GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 25. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 21go Czerwca 1906 roku. Rok 34.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

W Przededniu Rewolucyi.

Groźne Położenie w Rosyi.

Rzeź żydów w Białymstoku.

Watykan wobec Polaków w Ameryce.

Z posiedzeń dumy.

PETERSBURG, 15 czerwca. — W miarę, jak dnie dumy zbliżają się ku końcowi zwiększyła się także liczba mowców, którzy wciąż zgłaszają się do głosu. Wczoraj uchwaliła duma, by nad sprawą agrarną dyskutowano tylko rano. Popołudniowe sesye zaś mają być poświęcone interpelacyom i innym sprawom. Pisma rządowe zanotowały wczoraj pogłoskę, że duma zostanie odroczoną od dziś za dwa tygodnie na czas nieograniczony.

Na jutro zapowiedziane jest burzliwe posiedzenie. Rozpatrywaną będzie sprawa powieszenia ośmiu rewolucyonistów w Rydze. Po wydaniu wyroku pokazało się, że ludzie ci są niewinni, i minister wojny nakazał wstrzymanie wyroku. Ale jeneralny oskarżyciel Pawłow umyślnie opóźnił wysłanie telegramu nakazującego wstrzymanie egzekucyi, i ośmiu ludzi zostało niewinnie straconych. Jutro Pawłow stanie osobiście przed dumą i będzie się starał usprawiedliwić swoje szelmoskie postępowanie.

Izba panów, czyli rada państwa przyjęła już w zasadzie program rządowy co do załatwienia sprawy agrarnej. O wywłaszczeniu gruntów należących do wielkich właścicieli obszarów, rząd ani słyszeć nie chce. Proponuje on tylko zakupywanie gruntów przez bank chłopski i kolonizowanie Syberyi chłopami.

Piorunują na ministrów.

PETERSBURG, 16 czerwca. — Posiedzenie dumy było bardzo burzliwe, a trwało do godziny 8mej wieczór. Pierwszą sprawą było żądanie oskarżyciela publicznego, ażeby duma pozwoliła na ściganie sądowe posła chłopskiego Uljanowa, który w artykułach przez siebie pisanych obraził rząd i urzędników. Rozprawa przeciw posłowi temu została wyznaczoną na dzień 7 czerwca. Więc oskarżyciel wzywa dumę, by pozwoliła na sądowe ściganie posła Uljanowa. Odczytanie tego pisma wywołało powszechne oburzenie.

Po wysłuchaniu jeszcze kilku mów duma uchwaliła znaczną większością głosów, ażeby żądanie oskarżyciela odrzucić i na proces nie pozwolić.

Ale zaledwie uspokoiło się nieco wzburzenie posłów, wystąpił na trybunę jeneralny oskarżyciel wojskowy Pawłow, ażeby dać wyjaśnienie co do egzekucyi ośmiu niewinnych ludzi w Rydze. Rząd stosując się do żądania posłów wydał rozkaz, ażeby egzekucyę tę wstrzymano. Ale Pawłow umyślnie tak sprawą pokierował, aby odnośny telegram się spóźnił. Władze sądowe w Rydze otrzymały rozkaz wstrzymania egzekucyi w godzinę potem, gdy ośm trupów zawisło na szubienicy.

Pawłow zawezwany więc został do wytłumaczenia się i wcale nie zaprzeczał swego podłego postąpienia. Oświadczył on tylko, że duma nie ma prawa mieszania się do takich spraw. Twierdził on, że tylko sąd wojenny ma prawo wydać wyrok, a tylko ten sam sąd albo car może nakazać wstrzymanie wyroku...

Gdy Pawłow skończył czytać swe usprawiedliwienie posłowie zerwali się ze swych miejsc, i grożąc pięściami wołali z oburzeniem do tego oprawcy carskiego: "Zbój! rozbójnik!" Pawłow w końcu uciekł z sali, a gdy posłowie nieco się uspokoili, zabrał głos poseł polski Lednicki. Skonstatował on, że Pawłow umyślnie wysłał telegram za późno, ażeby tych ludzi powieszono, zanim rozkaz wstrzymania egzekucyi nadejdzie. Oświadczył on, że właściwymi mordercami są członkowie tych sądów wojennych, którzy w Rosyi wydają wyroki zupełnie niesprawiedliwe. A zwracając się do ministrów, zawołał:

"Wy wszyscy jesteście mordercami, nie wykonawcami prawa..."

Po Lednickim przemówił przewodniczący grupy posłów chłopskich Aladyn. W gwałtownej mowie zarzucił on ministrom, że są zdrajcami kraju i ludu i postawił wniosek, ażeby wszystkich ministrów postawiono w stan oskarżenia.

Przewodniczący Muromcew nie poddał jednak tego wniosku pod głosowanie i oświadczył, że posiedzenie odracza.

Takim był przebieg wczorajszej sesyi. Pisma petersburskie donoszą, że w dniu 28 czerwca nastąpi odroczenie dumy... do października.

Tak się kończy pierwszy akt tej komedyi konstytucyjnej. Kiedy zacznie się tragedya, o tem rozstrzygną masy ludu rosyjskiego.

Zamachy i bunty.

PETERSBURG, 15 czerwca. — W Kutais zabity został wystrzałem z rewolweru pomocnik policmajstra Szarpkowski. Rewolucyoniści zwabili go na schadzkę za miasto, używszy do tego pośrednictwa kobiety, i tam go zabili na miejscu.

W Astrachaniu stoczyli kozacy wczoraj wieczorem krwawą walkę z robotnikami, którzy zebrali się dla odbycia mityngu rewolucyjnego. Siedmnastu robotników zostało ciężko poranionych. Dziewięciu kozaków odniosło lekkie rany.

Główny zarząd więzienny Petersburga skończył obliczenie osób, które popełniły przestępstwa polityczne i trzymane są w więzieniach, tak na zasadzie wyroków sądowych, jak i uwięzionych przez wydział "ochrany". Ogólna liczba uwięzionych przenosi 20 tysięcy osób!

Były prokurator św. Synodu Pobiednoscew otrzymał w ostatnich dniach zawiadomienie od partyi rewolucyjnej, że wydano na niego wyrok śmierci. Z powodu tych pogróżek mieszkanie Pobiednoscewa otoczone jest kordonem wojska.

W Władykaukazie stoczoną została wczoraj na głównym rynku miasta krwawa potyczka między kozakami a chłopami. Na komendę pułkownika wjechała na rynek baterya armat magazynowych i dała jedną tylko salwę strzałów. Gdy opadły dymy zobaczono na bruku trzydzieści trupów chłopskich. Reszta uczestników potyczki uciekła.

W Kutais zabity został na głównej ulicy miasta książę Hidirbegow, marszałek szlachty tamtejszej. Był to znany organizator czarnych sotni i prezes miejscowych organizacyi "dla obrony tronu carskiego". Prezes ministrów Goremykin otrzymał od gubernatora Połtawy alarmujący raport o stosunkach w tej gubernii. Rozpoczęły się tam groźne rozruchy chłopskie, a wielu właścicieli wielkich obszarów domaga się od gubernatora przysłania wojsk dla obrony własności. Otóż gubernator donosi, że nie może tym żądaniom zadość uczynić. Nie może bowiem posyłać silnych korpusów, gdyż nie ma dosyć wojska. Nie może zaś posyłać małych oddziałów, gdyż żołnierze stanowiący te małe oddziały, natychmiast po spotkaniu się z chłopami bratają się z nimi i nie chcą ich mordować mimo rozkazu.

Takie same stosunki panują i w innych częściach kraju. Rząd centralny otrzymał wiadomość, że rewolucyoniści skierowali całą siłę agitacyjną ku armii rosyjskiej.

Trzy pułki piechoty i jedna dywizya artyleryi w Rostowie nad Donem podniosła sztandar jawnego buntu. W innych garnizonach komendanci zaledwie z całym wysiłkiem są w stanie utrzymać porządek.

W Warszawie zabito wczoraj jednego tajnego detektywa i jednego policyanta. Nadto wykonano zamach na patrol policyjny.

W Kutais zraniono jednego z członków sądu wojennego tamże urzędującego.

W Białymstoku trwa dalej walka na ulicach miasta. Przez cały dzień wczorajszy słychać było aż w Grodnie huk wystrzałów grzmiących na ulicach w Białymstoku. Sześć tysięcy żydów schroniło się w pobliskich lasach i silny kordon wojska strzeże tych lasów.

Rzeź żydów.

BIAŁYSTOK, 15 czerwca. — Wybuchła tutaj zaciekła walka między żydami a chrześcianami. Bezpośrednim powodem tejże było rzucenie bomby dynamitowej na procesyę, która postępowała ulicą Aleksandrowską podczas uroczystości Bożego Ciała. Wybuch tej bomby był straszny. Wiele osób padło trupem, a mnóstwo odniosło ciężkie rany. Jednym z zabitych był ksiądz Fedorow. Bomba ta rzuconą została z okna domu, należącego do żyda i zamieszkałego przez żydów.

Wzburzony lud rzucił się na żydów i rozpoczęła się ogólna rzeź. Masy chrześcian rzuciły się na domy i sklepy żydowskie, niszcząc towary i meble, a bijąc i mordując każdego żyda, który dostał się w ich ręce. Wojsko również wzięło udział w tej walce, ustawiło się na ulicach i dawało salwy karabinowe do okien i sklepów w domach żydowskich. Z niektórych domów wyrzucano żydów przez okna. Nie rzadko z drugiego i trzeciego piętra padały ciała żydowskie na bruk ulicy, a tłum na dole czekający wydawał radosne okrzyki.

Policya zachowywała się wobec tego zupełnie obojętnie i ani się ruszyła, aby zaburzeniom koniec położyć. Taka walka toczyła się do wieczora; żydzi bronili się zacięcie, i strzelając z rewolwerów, położyli trupem wielu chrześcian.

O dalszym przebiegu tej walki donosi następujący telegram:

PETERSBURG, 15 czerwca. — Walka między chrześcianami a żydami toczy się dalej na ulicach w Białymstoku.

Położenie jest bardzo groźne. Największe składy zostały zniszczone. Na ulicach leżą trupy i ranni, a żydzi uciekają z miasta pociągami lub na wozach. Telegramy wysyłane stamtąd twierdzą, że policya przygotowała ten masakr żydowski za zamach na policmajstra Derkaczew. Wojsko nie jest w stanie dotąd przywrócić porządku.

Białystok jest to polskie miasto fabryczne liczące około sto tysięcy mieszkańców. Leży przeszło 100 mil na północ od Warszawy. Jest to jedno z najpiękniejszych miast, ale— o ile nam wiadomo, — to przynajmniej połowę ludności stanowią żydzi.

BIAŁYSTOK, 17 czerwca. — O ile można było sprawdzić w czasie onegdajszych rozruchów 30 żydów zostało zabitych. Kiedy wczoraj o godz. 4 rano przybył do miasta korespondent zjednoczonej prasy już nad miastem miał kontrolę pułk władymirowski. Na dworcu i na ulicach straże nie dopuszczały do zwiedzania miasta; ludność wysoce była rozdrażniona, a żydzi w niewypowiedzianym strachu. Szpitale zapełnione są pokaleczonymi, których było 80. Do południa było jednak spokojnie.

PETERSBURG, 17 czerwca.— Telegraficzny urząd w Białymstoku zamknięty i nie można wprost stamtąd otrzymać depesz. Zdaje się, że wczoraj popołudniu powtórzyły się zaburzenia, i to może gorsze niż w czwartek. Z Grodna i Mińska donoszą, że po południu znowu zaczęły się w Białymstoku rozruchy od rzucenia kilku bomb. Ludność wtedy napadła na stacyę policyjną; żołnierze strzelali i odbywała się formalna bitwa.

Wedle jednej wersyi strzelanina odbywała się między żołnierzami a żydami, wedle innej żołnierze bronili żydów. Chłopi z sąsiednich miejscowości, którzy przybyli do miasta, uzbrojeni w cepy i kosy, brali udział w rzezi żydów.

2000 zabitych.

LONDYN, 18 czerwca. — Według ostatnich doniesień liczba żydów zamordowanych w Białymstoku wynosi 2000. Ten ostatni masakr żydów miał być uplanowany przez rząd tak samo, jak poprzednie masakry w Kiszyniewie, Kijowie Odesie i Homlu, w tym celu, aby się zemścić na nich za agitacyę rewolucyjną.

Chce rozpędzić dumę.

LONDYN, 17 czerwca.— W tutejszych kołach politycznych rozeszła się wczoraj wieczór pogłoska, która znajduje wielu wierzących. Oto donoszą z Petersburga, że car wysłał do Berlina wuja swojego W. księcia Włodzimierza w tajnej misyi. Chodzi o to, ażeby Austrya i Niemcy przyszły z pomocą carowi, gdyby w zachodnich częściach Rosyi wybuchła rewolucya.

Wiadomość ta wywołała w sferach finansowych wielką panikę. Finansowi agenci rosyjscy wytężyli wszystkie siły, ażeby powstrzymać gwałtowny upadek kursów walorów rosyjskich. Położenie polityczne w Europie uważane jest jako bardzo groźne wobec tego, iż Rosya widocznie stoi w przededniu wybuchu wojny domowej i rewolucyi.

PETERSBURG, 17 czerwca. — Wszystkie koła polityczne są w niesłychanem poruszeniu. Widocznem jest iż gotują się bardzo ważne wypadki. Wśród posłów dumy rozeszła się wiadomość, że car zgodził się na to, by dumę rozpędzić. Akt carski ma być ogłoszony za tydzień. Ministeryum Goremykina ustąpi, a miejsce jego zajmie rząd dyktatorski. Wielki książę Mikołaj ma zostać wojskowym dyktatorem z nieograniczoną władzą działania. Miał on przysiądz carowi, że w przeciągu sześciu miesięcy przywróci porządek w państwie, i wytępi rewolucyę ze szczętem.

W przededniu rewolucyi.

PETERSBURG, 18 czerwca. — Położenie w caracie jest coraz to groźniejsze. Zdaje się, że jesteśmy w przededniu wybuchu olbrzymiego przesilenia, którego rozmiarów i przebiegu nikt przewidzieć nie jest w stanie. Ludność Petersburga i Moskwy jest niesłychanie rozdrażniona. O niczem nie mówią na ulicach i zebraniach jak o wywołaniu powszechnego strajku, który zupełnie złamie potęgę rządu. Kierownicy rewolucyi, którzy od kilku miesięcy przygotowują się do zadania rządowi śmiertelnego ciosu sądzą, że chwila stosowna już nadeszła. Rozruchy chłopskie wszędzie się już rozpoczęły, a w armii coraz to częstsze wydarzają się wypadki buntu przeciw władzy cara.

Rząd widzi co mu grozi i gotuje się do ostatecznej walki. Prowadzoną ona będzie jak to dotąd się praktykowało, przy użyciu armat i karabinów, szubienic i kajdan. Do Kronsztadtu sprowadzono dwa pułki piechoty i dwie dywizye artyleryi. Do Peterhofu, gdzie car zabawia się codziennie przez kilka godzin graniem w tennisa, przybyły wczoraj cztery pułki dragonów.

W Petersburgu i Moskwie zwiększa się coraz bardziej liczba strajkujących robotników. Komitety strajkowe są to istne organizacye rewolucyjne, a na posiedzeniach mówi się głośno o tem, że trzeba uderzyć z całą siłą na rząd i zgruchotać to, co stoi na przeszkodzie wolności ludu.

MOSKWA, 18 czerwca. — I tutaj tak samo jak w Petersburgu wrzenie wśród mas ludowych przybiera coraz to gwałtowniejsze objawy. Co wieczora odbywają się mityngi, w których bierze udział po kilkanaście tysięcy ludzi. Mowcy mówią tam głośno o tem, że trzeba wziąć rewolwer i strzelby i uderzyć na wroga. Kierownicy rewolucyjnego strajku robią gorączkowe usiłowania celem wywołania strajku na głównej rosyjskiej linii kolejowej, łączącej Moskwę z Petersburgiem. Jeżeli im się to uda, w całej Rosyi przyjdzie do zupełnego zastoju handlowego i fabrycznego.

Język polski na kolejach.

PETERSBURG, 15 czerwca. — Komisya ministeryum komunikacyi opracowała przepisy o używaniu języków państwowego i miejscowych na kolejach w Królestwie Polskiem. Cała służba z wyjątkiem warsztatowej obowiązaną jest znać język rosyjski. Służba może odpowiadać na pytania zadawane po polsku w języku polskim w stosunku z publicznością. Wszystkie stosunki prywatne z instytucyami rządowemi powinny być utrzymywane w języku rosyjskim. Odpowiedzi na zapytania, dawane przez towarzystwa prywatne, znajdujące się w cesarstwie, powinny być dawane po rosyjsku. Napisy stacyjne i napisy na biletach — po polsku i po rosyjsku. Dokumenty i blankiety tylko w jednym języku rosyjskim, z wyjątkiem frachtów, których adresy w wewnętrznych stosunkach powinny być wypisywane po polsku. Instrukcya w języku rosyjskim z całkowitem tłumaczeniem po polsku ze względu na służbę, dla której znajomość języka rosyjskiego nie jest obowiązującą.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szlaska	$24\frac{35}{100}$	15c
KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	$20\frac{50}{100}$	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy, i Polski pod Moskalem	$52\frac{60}{100}$	25c
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi	$19\frac{90}{100}$	15c.
GULDEN — do Holandyi	$41\frac{36}{100}$	25c.
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	$27\frac{57}{100}$	25c.
LIRA — do Włoch	$19\frac{95}{100}$	25c.

Wszelkie pieniądze wysełane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysełane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

CZERWIEC.

22. P. Paulina m.
23. S. Agrypiny m.
24. N. N. ś. Jana Ch.
25. P. Prospera b.
26. W. Jana i Pawła.
27. S. Władysława.
28. C. Leona pap.

W sprawie języka polskiego.

W "Dzienniku Poznańskim" czytamy:

Zupełne usuwanie nauki religii w języku polskim ze szkół, wywołuje żywe protesty w naszem społeczeństwie.

W niedzielę 27 z. m. odbył się w tej sprawie wiec w Sremie w hotelu "Wictoria" z udziałem około 300 ojców rodzin.

Zagaił wiec p. Nikodem Kucharski, przewodniczącym wybrano p. Zwierzchowskiego. Przemawiali pp. Zwierzchowski, Domachowski, ksiądz mansyonarz Kopski i ksiądz Malinowski z Dolska.

Przyjęto jednomyślnie następujące rezolucye:

1. Z dniem 1 kwietnia 1906 roku władze szkolne pruskie skasowały w 4 wyższych klasach szkoły katolickiej w Sremie naukę polską religii św. i zaprowadziły samowładnie wykład religii w języku niemieckim, którego dzieci nasze dostatecznie nie znają, i znać też nie mogą dostatecznie w tym stopniu, ażeby prawd i zasad wiary św. uczyć się mogły ze zrozumieniem i pożytkiem.

Nowy ten zamach władz szkolnych pruskich na sumienia dziatwy naszej dowodzi znów jak najwyraźniej, iż władzom szkolnym pruskim nie chodzi o religijne i moralne wychowanie dziatwy naszej przez szkołę, lecz tylko o zgermanizowanie jej nawet przez wykład religii św.

Przejęci boleścią wskutek świeżo dzieciom naszym wyrządzonej krzywdy i z obawą o przyszłość dziatwy naszej zgromadzeni dzisiaj na tym wiecu katolicy Polacy miasta Sremu protestujemy jak najuroczyściej przeciw nowemu zamachowi królewsko-pruskiej władzy szkolnej na religijne i moralne wychowanie dziatwy naszej w szkole, uznając zamach ten jako dalsze deptanie i pogwałcenie praw naszych ludzkich i na orzeczeniach św. Soborów Trydenckiego i Watykańskiego opartych.

Niezgasły nigdy w pamięci naszej dawniejszy ks. arcypasterz kardynał Mieczysław hrabia Ledóchowski, stawając w obronie wykładu religii. św w języku ojczystym, znamienne w pewnym okólniku wypowiedział słowa:

"Religii św. uczymy dziatwę dla tego, ażeby religię poznała, a nie zaś dla tego, ażeby za pomocą religii św. uczyć się miała znajomości języka niemieckiego?"

Zgromadzeni na wiecu dzisiejszym katolicy Polacy miasta Sremu, chcąc zapobiedz grożącemu zdziczeniu dziatwy naszej przez dzisiejszą naukę religii w szkole, udajemy się z bolesną prośbą do Ciebie, Najprzewielebniejszy księże Arcypasterzu, Stróżu wychowania i zbawienia dusz dziatwy naszej, byś raczył stanąć w obronie krzywdzonych pod względem religijnego wychowania dzieci naszych w szkole i wymógł na władzy królewsko-pruskiej cofnięcie zgubnego rozporządzenia, a zaprowadzenie wykładu religii św. w szkole w języku polskim, w którym jedynie prawd wiary św. z zrozumieniem i z pożytkim uczyć się mogą.

2. W sprawie usunięcia nauki języka polskiego ze szkół protestuje obywatelstwo miejscowe przeciwko samowoli rządu i postanawia ze zdwojoną gorliwością wpajać w dzieci swe miłość i cześć dla języka ojczystego, jako daru Boskiego.

Bestyalstwa kozaków.

WARSZAWA.— W Czerniakowie pod Warszawą rozegrało się smutne zajście. Dwaj synowie miejscowych obywateli Wacław i Czesław Kopciowie, Adam Swiderski lat 21, elektrotechnik, i Antoni Sokolnicki, uczeń 6 klasy szkoły jen. Chrzanowskiego, udali się na przechadzkę. Jeden z młodzieńców, oglądając rewolwer, który posiadał dla bezpieczeństwa, przypadkowo dał strzał. W tejże chwili nadbiegł patrol złożony z 12 kozaków i 2 strażników. Jeden ze strażników, Daczenko, zapytał idących,kto strzelał, a otrzymawszy odpowiedź, iż strzał był przypadkowy, kazał młodzieńcom podnieść ręce do góry. Pomimo, że ci usłuchali rozkazu i ręce podnieśli, a Kopciowie, jako znajomi strażnika, dali mu się poznać, ten nie zwrócił na to uwagi i zakomenderował: ognia. Kozacy dali salwę i dwaj młodzieńcy: Swiderski i Sokolnicki runęli na ziemię. Swiderski został zabity na miejscu, a Sokolnicki po udzieleniu mú pomocy przez miejscowego lekarza odwieziony został nad ranem do szpitala św. Rocha, w którym życie zakończył. Zrozpaczeni rodzice młodzieńców wnieśli skargę do władz, oraz wysłali depeszę z opisem zajścia do posłów polskich i prezesa izby państwowej.

Bojkot Prusaków.

Niegodziwe wydalanie poddanych rosyjskich przez władze pruskie wywołało słuszny odruch odwetu w społeczeństwie. Wyrazem tego był wiec, który odbył się w Sosnowcu. Zgromadził on kilkaset osób. Przemawiało 20 mowców. Ujawniono cały szereg faktów wydalania najspokojniejszych obywateli, którym miano do zarzucenia tylko to, że są poddanymi rosyjskimi. Do Sosnowca przywieziono niedawno z Prus partyę robotników polskich, wydalonych dlatego, że robią konkurencyę robotnikom miejcowym. Na takie gwałty odpowiadają bojkotem towarów pruskich. Wiecownicy sosnowieccy uważają to za zupełnie możliwe. Przemysł Królestwa Polskiego potrafi wyrugować tandetę pruską.

Stosunki w Królestwie.

O stosunkach w Królestwie Polskiem tak pisze jeden z dzienników warszawskich:

"Miłe w Królestwie stosunki. Czasby był, aby społeczeństwo polskie tamże załatwiło się samo z dwiema plagami: z bezczelnością żydowską i bandytyzmem. Ale co do pierwszej kwestyi — to my się bawimy w jakiś fałszywy liberalizm judofilski, bojąc się, aby nas "blaty" żydowskie nie okrzyczały za zacofańców — a co do drugiej, to prędzej się także nie uporamy z tą plagą, dopóki się nie wymiecie z Warszawy i z całej Kongresówki dzisiejszego śmiecia czynowniczego. A ta duma petersburska — zamiast się bawić w takie daleko idące utopie — jak powszechne głosowanie, nawet dla kobiet — lub wywłaszczanie właścicieli ziemskich na korzyść ciemnego chłopstwa, którego rząd, jak zechce, użyje za dogodne narzędzie do wymordowania wszystkich inteligentów — nie wyłączając członków dumy — lepiejby zrobiła, gdyby skoncentrowała swą pracę w jednym kierunku — wytępienia samowoli czynowników, a następnie dania ludowi prawdziwej oświaty i podniesienia przez to dobrobytu całego kraju.

Stwierdzoną jest tysiąckrotnie nieudolność policyi rosyjskiej. Powinni tedy posłowie polscy w dumie zainterpelować w tej mierze rząd i poradzić mu, żeby pozwolił zorganizować policyę krajową, a ta w krótkim czasie uprzątnie się z bandytyzmem i opryszkami.

Dobre wiadomości.

Z prawdziwem zadowoleniem ogłaszamy dwie wiadomości. Pierwsza pochodzi z Gdańska, a brzmi:

"Za pośrednictwem pana Rittera z Poznania przeszła z rąk niemieckich wieś rycerska Redziszewo w puckim powiecie, która przeszło 134 lat była w rękach niemieckich, obszaru 1500 mórg na własność rodaka, p. Stanisława Burstmana z Bab.

Redziszewo jest najlepszym majątkiem w powiecie puckim. Ziemia od skiby do skiby pszenna, niewybrany ogromny pokład torfu, piękny pałac w starym, uroczym parku, parowy młyn i piła, budynki gospodarcze murowane w dobrym stanie, obora zarodowa czystej rasy holenderskiej. P. Burstman czynił usilne starania, ażeby wykupić ten śliczny i dobry majątek, który już przejść miał w ręce fiskusa.

Notaryalne przewłaszczenie odbyło się w Sopotach, u adwokata Nawrockiego. Cena kupna wynosi 360 tysięcy marek."

Drugą wiadomość nadesłał pan Brodzki, starosta "Straży" na powiat brodnicki. Otóż jej brzmienie:

"Uprzejmie donoszę, że wskutek zabiegów mecenasa Laszewskiego z Grudziądza, kupił na subhaście dobra rycerskie Dzierżno, dotychczasową własność p. Szeliskiego, p. Stanisław Łęgowski. Kolonizacya została przelicytowaną i z braku kaucyi odstąpić musiała od licytacyi. Wielka panuje tu radość i zadowolenie".

Frymarka ziemią.

Z Trzemeszna piszą do Dziennika Kujawskiego:

Piękny folwark Popielewo, 325 mórg polskiej ziemi zaprzepaścił rodak nasz Kazimierz Salomoński berlińskiemu Landbankowi. Pośrednikiem w tej sprawie był p. Stefan Muszyński z Poznania. Salomoński zarobił na Popielewie podobno 50,000 marek. Sprzedaż Popielewa nie została uskutecznioną z konieczności, lecz dla zysku.

Polak Karow nie chcąc być lepszym od właściciela Popielewa, sprzedał również Jerzykowo niemieckiej kolonizacyi. Coraz smutniej u nas.

W kościańskiej Gazecie Polskiej czytamy: "Jak nam z wiarogodnego źródła z słusznem oburzeniem donoszą, sprzedał Bank Parcelacyjny w Kościanie 200 mórg pysznej ziemi, z rąk polskich nabytej, z pełnym inwentarzem po 360 marek za morgę — Niemcowi Senftlebenowi w Idziszewie. Nabywca, nie posiada się podobno z radości, iż tak tanio zdołał nabyć szmat pięknej polskiej ziemi, zaręczając, iż połowę zapłaconej ceny ze żniwa tegorocznego wydobędzie. Najgorsza przytem że nabywca pertraktuje podobno z komisyą kolonizacyjną. W okolicy mówią, że prędzej czy później komisya kolonizacyjna posiądzie własność pana Senftlebena, który upiera się na razie przy żądaniu, aby komisya osiedliła na dobrach jego kolonistów wyznania katolickiego. Z innej strony zapewniają znów, iż Bank nie mógł owych 200 mórg się pozbyć. To jednakże instytucyi ratunkowej bynajmniej nie uniewinnia.

Milionowy spadek.

Od kilku dni cały Lwów mówi o milionowym spadku, który po śmierci amerykańskiego wuja dostał się ubogiemu urzędnikowi, aplikantowi rachunkowemu wydziału krajowego, p. J. Nowickiemu. Spadek ten wynosić ma 16 milionów dolarów, to jest 80 milionów koron. Równocześnie ze smutną wiadomością o zgonie krewnego, a wesołą o bajecznym spadku, otrzymał p. J. N. telegraficznie przekaz frankfurtskiego domu Rotschildów, opiewający na 6000 franków na koszta podróży za ocean, w celu odebrania spadku. Szczęśliwy spadkobierca, otrzymawszy w biurze dłuższy urlop, wyjechał już do Ameryki.

Drobne wiadomości z Polski.

Odessa.— Około 300 małżonek rezerwistów, których mężowie powrócili z Mandżuryi, zbombardowało ratusz kamieniami, a to z tego powodu, ponieważ nie otrzymały wsparcia. Dwóch żandarmów pokaleczono.

Lwów. — Nowe ministeryum w Austryi zostało już utworzone. Na jego czele stanął baron Beck. Ministrem finansów został Polak, a ministrem dla Galicyi hr. Dzieduszycki.

Kraków. — Promocya pani Stefanii Tatarówny na doktora filozofii odbyła się w Krakowie w auli uniwersytetu Jagielońskiego. Jest to pierwsza promocya kobiety jako doktora filozofii na uniwersytetach polskich w Galicyi. P. Stefania Tatarówna jest córką nieżyjącego już nauczyciela, jedną z grona pierwszych uczenic tutejszego gimnazyum żeńskiego, założonego przez radzcę Trzaskowskiego. Po ukończeniu gimnazyum uczęszczała na uniwersytet Jagielloński, potem kształciła się dalej za granicą.

Warszawa. — Z Zamościa piszą, że w nocy z dnia 22 na 23 maja do kolegiaty Zamojskiej zakradł się złodziej, prawdopodobnie wieczorem, gdy kościół po skończonem nabożeństwie majowem był jeszcze otwarty. Dobrawszy się od Sanctissimum, mieszczącego się obecnie, z powodu restauracyi kościoła, w bocznej kaplicy, skradł puszkę, w której mieściły się komunikanty, oraz naczynie, w którem była Hostya zakonsekrowana do monstrancyi. Komunikanty,Hostyę, wierzchnie nakrycie z puszki i sukienkę zostawił na ołtarzu.

Warszawa. — Personal tramwajów miejskich rozpoczął strajk. Wskutek tego tramwaje nie kursują.

Warszawa. — Dzienniki donoszą, że kilku niewykrytych dotychczas mankietników oderwało pieczęcie z kościoła w Lesznie. Zaraz rozeszła się po wsi pogłoska, że otwarcie kościoła dokonało się drogą cudu. Przerwano robotę w polu i tłumy poczęły się gromadzić około kościoła i w kościele, gdzie ks. Furmanik odprawił nabożeństwo dziękczynne.

Warszawa.—Izba sądowa warszawska otrzymała od ministra sprawiedliwości Szczegłowitowa okólnik, polecający, aby wszystkie rozprawy w sprawach politycznych, odbywały się przy drzwiach otwartych. Tylko wyjątkowo Izba może wydawać polecenie, aby rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Wilno. — Gubernator wileński zawiadomił prezydenta miasta, że na posiedzeniach rady miejskiej rozprawy mają być prowadzone wyłącznie po rosyjsku.

Warszawa. — Na pustkowiach ulicy Górczewskiej czterech młodych ludzi zabiło murarza Głowackiego.

Dwaj młodzi robotnicy w Alejach Jerozolimskich napadli na 60-letniego dyrektora wodociągów miejskich Alfonsa Grotowskiego. Dali do niego z rewolwerów kilka strzałów i umknęli. Grotowskiego celem odbycia operacyi zawieziono do szpitala.

Zrabowano dwa sklepy monopolowe i kasę kolejową na przystanku Włochy, drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej.

Warszawa. — Na rogu ulic Solca i Karpiej kilkoma strzałami z rewolweru położono trupem murarza S. Rybarczyka.

Warszawa. — W tych dniach z więzienia w Mokotowie wypuszczono na wolność po krótkim pobycie trzech obywateli ziemskich z pow. sochaczewskiego pp. Góreckiego, Twarowskiego i Zielińskiego. Znajduje się jeszcze w tem więzieniu 56 więźniów politycznych.

Katowice. — W Katowicach, na Górnym Szląsku w szybie Jerzego nastąpił wybuch gazów, 9 robotników odniosło ciężkie rany; 1 z nich zmarł.

Warszawa. — W sferze chorążych rezerwy, oraz lekarzy Polaków, którzy brali udział w walce na Dalekim Wschodzie, poruszony został projekt urządzenia w y s t a w y przedmiotów, stamtąd przywiezionych. Zdaniem inicyatorów, wielu byłych uczestników wyprawy przywiozło przedmioty, których całość utworzy zajmujący zbiór, obejmujący etnografię Mandżuryi i po części Japonii. Dochód z wystawy będzie przeznaczony na cele filantropijne.

Warszawa. — Sąd uwolnił redaktora Kazimierza Nawrockiego, od odskarżenia o potwarz, wniesionemu przeciw niemu przez "mateczkę" Kozłowską.

Warszawa. — Warszawski sąd wojenny skazał na śmierć 24-letniego czeladnika szewskiego Jana Marczewskiego z powodu zamachu na komisarza Wołkowa d. 1 maja.

Łódź. — W tych dniach przyszło w przędzalni bawełny Adama Ossera, zatrudniającej około 900 robotników, do krwawego starcia między robotnikami socyalistami, a narodowcami. Socyaliści strzelali z rewolwerów do narodowców i zranili kilku ciężko, kilkunasta lekko, nadto zabili jedną kobietę.

Kowno. — Szewc Bojarski, niosąc bombę, upuścił ją. Wybuch rozerwał go na strzępy.

Warszawa. — W Sławkowie pod Kielcami dwóch rabusiów napadło na plebanię i zażądało 40 tysięcy rubli na partyę socyalityczną. Na wszczęty alarm napastnicy umknęli, zabrawszy z piwnicy wino wartości 450 rubli.

Warszawa. — Na mocy ukazu z dnia 6 maja r. b. zniesioną została ostatecznie w Królestwie Polskiem cenzura przedstępna książek i broszur, oraz rysunków, jakie się w nich znajdują. Obecnie zatem na zasadzie dawniejszych, nie zniesionych d o t y c h c z a s przepisów, cenzura przedstępna obowiązuje tylko ilustracye w pismach ilustrowanych. Ilustracyi tych bez zezwolenia cenzury, a raczej, jak się dziś urzędownie nazywa "komitetu dla spraw prasowych," zamieszczać nie wolno.

Poznań. — W Smiglu umarła wskutek ukąszenia muchy żona robotnika Bartkowiaka, która przed czterema miesiącami wyszła za mąż. Mucha ukąsiła ją przed dwoma tygodniami, pokazała się puchlina, ale kobieta, ani jej otoczenie nie uważali na to. Gdy nareszcie przywołano lekarza było już za późno.

Warszawa. — W gubernii kieleckiej na przestrzeni około 6 km. znaleziono źródła nafty. O śladach ropnych w gubernii tej donoszono już kilkakrotnie, a badania geologiczne wykazały, że istnienie ropy tam wcale nie jest wykluczone.

Poznań. — We Wrześni panuje obecnie jak najzupełniejszy spokój i dzieci tamtejsze mówią jedynie po polsku — czy to na ulicy, lub też w miejscach publicznych.

Kraków. — Znawcy i dyplomaci są zdania, że Polska jedna jest w stanie utrzymać pokój trwały Europy.

Zatem radzą nadania Polsce niepodległości i wrócenia jej dawnych państwowych praw. Tak donoszą pisma starokrajskie.

Warszawa. — W Warszawie straciło życie skutkiem bandytyzmu w jednym miesiącu przeszło trzydziestu ludzi. W tej liczbie cztery kobiety i troje dzieci.

Poznań.— Wojciech Grzeczka postrzelił swoją teściową, która prawiła mu co dziennie kazanie. Rzecz miała się w Nakle. Grzeczkę aresztowano.

Poznań. – Majątek Wieniec w pow. Mogilnickim kupił od Niemca Polak Urbański za 950 tysięcy marek. Komisya kolonizacyjna starała się o kupno tego majątku, lecz nie chciała dać tak wysokiej ceny.

Poznań. — W Prusach i Poznańskiem policya surowo zakazuje występów sokolich. Aresztowania też są dość częste, bo Sokoli nie zawsze słuchają bezprawnych rozkazów. W Łęku stawało za należenie do Sokołów i branie udziału w ćwiczeniach, kilkunastu młodzieńców. Rząd zamierza wytępić to "przyszłe wojsko polskie". Nie wasze doczekanie.

O CHARAKTERZE.

Napisał
J. SIERPINSKI
(urzędnik sądowy)
dla
SIOSTR NAZARETANEK
w Chicago.

(Dokończenie.)

A ponieważ, jak widzieliśmy, takich bezmyślnych i próżnych ludzi jest u nas, niestety bardzo wielu; ponieważ na ogół biorąc, tego głębszego zrozumienia powinności i obowiązków społecznych na każdym niemal kroku daje się u nas czuć brak dotkliwy przeto i owych uczuć wyższych, duchowych, a zwłaszcza tego najświętszego i najpotrzebniejszego uczucia, stanowiącego podstawę i ostoję charakteru, czyli miłości Boga i Ojczyzny jest u nas stanowczo za mało, mniej bezsprzecznie, niż niezbędnie potrzeba do ugruntowania i ukształcenia charakterów w społeczeństwie.

W tem właśnie tkwi źródło i przyczyna wewnętrznej i zewnętrznej niemocy naszej. Powie kto może, że przecież w nas pełno przeróżnych popisów i zapewnień najświętszych, pełno nawet przysiąg i ślubów miłości, pełno zwłaszcza pomników i pamiątek, które najlepiej świadczą o patryotycznych i obywatelskich uczuciach naszych. Odpowiem na to, że obchody patryotyczne, którym nie myślę bynajmniej ujmować znaczenia i wpływu dobroczynnego dla narodu, powtarzają się u nas często, bo... schlebiają próżności i kobiecej uczuciowości naszej.

Dają nam one sposobność do efektownych występów i oratorskich popisów, nie pozostawiają jednak po sobie skutków, odpowiednich do tak wysokiego napięcia.

Mają one w sobie wiele podobieństwa do efektownych ale chwilowych rakiet lub fajerwerków. Łudzimy się przy nich wzajemnie, że robimy coś dla Ojczyzny, gdy w gruncie rzeczy wszystko najczęściej zostaje po dawnemu, a my wracamy do dawnej bezmyślności, apatyi i obojętności na wszystko, co wprost i bezpośrednio nas nie dotyczy. Jest to jak trafnie mawiał Kornel Ujejski miłość paradna od święta, ale nie ta cicha, codzienna ukryta miłość Ojczyzny czynna, która stanowi siłę ducha i daje potęgę narodu.

Kto ma dużo rozumu, ten lubi myśleć, organizować, układać, badać, planować, słowem — filozofować; kto ma dużo woli, ten lubi działać, tworzyć, zdobywać, łamać przeszkody i kruszyć przeciwności w życiu; kto zaś ma w sobie dużo uczciwości zwłaszcza kobiecej, ten bierną raczej rolę odegra w świecie. On przedewszystkiem pragnie zadowolenia, więc w życiu szuka wrażeń i przyjemności. Szczęście swoje zakłada na zabawie i rozrywce ustawicznej. My, niestety, należymy do tych ostatnich. U nas, jak widzieliśmy, pracuje ten tylko, kto musi. Kto nie potrzebuje pracować, ten niczem się nie zajmuje zazwyczaj. Zyje on wyłącznie dla swej przyjemności. I to właśnie jest dla bardzo wielu u nas ideałem, marzeniem, szczęściem najwyższem na ziemi.

Tacy ludzie szerzą naokoło siebie zgniliznę i rozkład charakterów. Niestety cywilizacya dzisiejsza wydaje coraz więcej takich typów. I u nas nie brak już ich obecnie.

Są oni pasożytami społeczeństwa, żyjąc wyłącznie tylko z dorobku przodków i pracy bliźnich. Skoro zaś dostaną się na wyższe stanowiska w narodzie, obniżają ogólny poziom nauki, oświaty i moralności w społeczeństwie, gnębiąc każdy umysł samodzielniejszy, popierając płaszczące się przed nimi niecnoty, łamiąc talenty, zdolności, inicyatywę i chęć do pracy w ludziach. Nie idzie im bowiem o szczęście bliźnich i rozwój kraju, ale o osobiste wyniesienie się i własny interes, czy zadowolenie. Niech zginie przeto sprawa najświętsza, niech zmarnieje nauka, byle oni stali się przy godnościach i dostatkach swoich—oto hasło tych ludzi!

W nas wskutek dużej próżności, a małej refleksyi ogółu, ludzie wyżej postawieni doznają zazwyczaj zawrotu głowy, jakiemu uległ Ludwik XIV. Sztuka — mówią — to my, nauka — to my, polityka— to my, Galicya — to my, a nawet Polska — to my, kościół i katolicyzm — to my!...

Zaden człowiek wewnętrznie nie wyrobiony, nie dokona zewnętrznej pracy od Boga mu przeznaczonej. Kto ma brudne ręce, nie powinien się niczego dotykać, dopóki sobie rąk porządnie nie umyje, w przeciwnym bowiem razie zabrucze wszystko, cokolwiek weźmie w swe ręce. Kto pozbawiony jest wyższych, szlachetniejszych aspiracyi, kto w łonie swym nie piastuje ideału i nie pragnie poświęcić się cały na służbę Bogu i Ojczyźnie, ten nie powinien nigdy porywać się do urzędów publicznych, bo ten najzwyklejszych nawet obowiązków dobrego syna, ojca, męża i obywatela nie potrafi spełnić należycie. Kto niema zamiłowania do służby i pracy publicznej dla maluczkich, kto nie posiada wiary i przekonania do tego, co czyni, kto zwłaszcza nie pojmuje wysokiego swego posłannictwa na ziemi, ten sprawy najświętsze i najdonioślejsze traktować będzie jako rzemiosło ze stanowiska osobistego o ile mu są wygodne i korzystne, zatruwając tem samem wszystko, do czego się dotknie i czyniąc kałużę z tego, co miało być źródłem światła i życia dla ogółu. Niestety na wyższych nawet stanowiskach pełno u nas ludzi pozbawionych charakteru, ideału i prawdziwej miłości dobra publicznego, stąd właśnie tyle niedołęstwa i nędzy, tyle nadużyć, malwersacyi etc., taka wreszcie nieudolność do wszelkiej akcyi zbiorowej i rzetelnego postępu.

Patrzymy tylko bowiem, jakie skutki naszego współzawodnictwa w pracy. Samolubstwo rozstraja nas najprzód i rozkłada wewnętrznie, a potem resztę sił niszczy i zużywa na bezpłodne utarczki i walki wewnętrzne i zewnętrzne. Każdy niemal chce być pierwszym a nikt nie chce być ostatnim w szeregu... zaszczytów i honorów,ale nie pracy i poświęcenia się dla ludu: pełno jenerałów, tylko żołnierzy brak ogólny.

W życiu publicznem śród przeróżnych uczuć, które miotają nami i stanowią pobudki naszych czynów, jakież przeważa i goreje nad innemi?

Z przykrością wyznać muszę, że jest niem zawiść, zazdrość i podejrzliwość, te najohydniejsze jędze społeczne, te najgroźniejsze choroby ducha, te najnędzniejsze i najpodlejsze na świecie uczucia.

Złośliwa partyjność panuje u nas w życiu publicznem, społecznem, naukowem, literackiem, artystycznem a nawet w przemyśle i handlu naszym. Scieramy się, sprzeczamy, zużywamy swe siły na marne, osobiste przekonania, kłócimy się słowem i prześladujemy wzajemnie, sami nieraz nie wiedząc po co i na co. Zawiść zjada nas poprostu jak gorączka.

Wszystko, cokolwiek wyrasta u nas po nad szary tłum i myślą lub czynem wystrzela w górę, razi nas, drażni naszą pychę i pobudza w nas najniższy z instynktów ludzkich — nienawiść.

W walce tego rodzaju największe naturalnie zastosowanie ma polska potwarz i obmowa, które też w nas większą stokroć odgrywa rolę, niż gdziekolwiek indziej.

"Niema rzeczy tak podłej — mówi słusznie ks. L. Zbyszewski, — którejbyśmy nie przypuścili o każdym z nas bez względu na jego wiek, charakter, zasługi, stanowisko, choćby ją twierdził znany kłamca. Nigdzie może tak łatwo nie traci się niesłusznie dobrej sławy jak między nami. U nas nikt za nikogo nie ręczy i nikomu czystych intencyi nie przypisuje. Szczególnie jest znamienna ta trudność wierzenia w czystość i bezinteresowość pobudek, bo skądże ona być może jeśli nie z braku ich w sobie samym. Skądże jeżeli nie z samolubstwa i próżności? Za granicą jeden malarz zazdrości drugiemu powodzenia, szewc zazdrości szewcowi, u nas szewc zazdrości... cukiernikowi,a cukiernik literatowi.

Czemkolwiek się odznaczysz czytelniku,ściągniesz wnet na siebie zazdrość całego ogółu, którego raz twój postęp. Czem wyżej tem więcej u nas tej zawiści i starć zabójczych, bo tem większa sposobność do plotek i zazdrości. Kto zaś stoi na wyżynie, ten ze wszech stron już narażony jest u nas na strzały i pociski. Tkwi w nas jakiś dziki wandalizm, który kroki swoje znaczy pożogą i zniszczeniem. Stać u nas u steru nawy społecznej, to doprawdy ofiara: tyle grotów zatrutych jadem niechęci i zawiści czeka tego sternika bez względu na to, czy on zły czy dobry.

A gdy mu się przypadkiem noga pośliźnie, wystarczy jedno słówko Gerwazego lub hrabiego: "Hejże na Soplicę" — aby wszystkich zwrócić przeciwko niemu uwagę i bez sądu,bez badania wydać na niego nieodwołany wyrok potępienia.

Znał doskonale tę wadę naszą Mickiewicz i po mistrzowsku scharakteryzował ją na Radzie w Dobrzynie w IV księdze Pana Tadeusza.

Pan Sędzia był dobrym Polakiem i uczciwym człowiekiem. Nie żądał od chłopów pokłonów i czołobitności, płacił sam za włość całą podatki, z gromadą zasiadał do stołu, Polskę kochał nadewszystko i chował polskie obyczaje w swym domu, który był centrum polszczyzny w całym powiecie. A jednak przeciw niemu.

"Wszystkich pociągnął wymowny Gerwazy,
Bo wszyscy ku Sędziemu mieli swe urazy."
Konewka zarzucał mu, że za mało pije i nie daje się spoić "więc jest łotrem"!
Brzytewka, że "lud ciemięży" — Buchman, że jest... "zdrajcą".
"Jednych gniew, drugich tylko pobudziła zawiść
Bogactw Sędziego: wszystkich zgodziła nienawiść;

W całym zaścianku jeden tylko człowiek oburzył się na tę niesprawiedliwość i krzywdę, wyrządzoną Sędziemu. Był to stary Maciek, którego:

"Nigdy nie uwiodły
Ani chęć osobistej chwały, ni zysk podły."

Ale słowa jego nie pomogły, gdyż nadjechał tymczasem hrabia i postawiwszy szlachcie po beczce miodu, wódki i piwa, cały zaścianek podburzył przeciw Sędziemu:

W końcu wszyscy przez długą zaścianka ulicę
Puścili się w cwał krzycząc: Hejże na Soplicę!

Uniknąłby tego najazdu prawdopodobnie Sędzia, gdyby nie był pierwszą osobą w powiecie. Jest to rys znamienny, a zarazem wysoce charakterystyczny, że w Polsce praca dla ogółu zamiast laurowego wieńca cierniową koronę wtłacza zazwyczaj na głowę bohatera. Za życia jeszcze poniewoli staje się on męczennikiem. Jakoż kto tylko wystąpi u nas przygotowany na to, że prędzej czy później zostanie on odsądzony od czci i wiary przez swych rodaków.

S. p. ks. W. Kalinka zwykł był mawiać dowcipnie, że "u nas dopiero trup pachnie", czyli, że u nas po śmierci dopiero zaczynają cenić i szanować człowieka. Za życia nikt u nas nie może się doczekać powszechnej sympatyi, każdy natomiast przygotowany być musi na zarzuty i oszczerstwa, każdy przejść musi przez te rózgi moralne.

Pozbawieni zastanowienia się i refleksyi, pełni natomiast próżności i zawiści, łatwo dajemy się powodować najpodlejszym nawet intrygantom, wydając bez podstawy i sądu wyroki potępienia i banicyi na braci.

Dość u nas krzyknąć na kogoś, że złodziej, aby zdyskredytować go w opinii publicznej i na długie lata utrudnić mu wpływ i znaczenie w kraju.

W tem łamaniu i miażdżeniu najzdolniejszych i najuczciwszych nawet ludzi przez współtowarzyszy pracy i najbliższych nieraz sąsiadów, leży największy tragizm Polski.

Być rozszarpanym i pożartym przez szakale to rzecz straszna, ale stokroć przecież boleśniej jest utracić spokój i szczęście przez ludzi, dla których się żyło i pracowało gorliwie i bezinteresownie.

A jednak u nas zdarza się to często niestety. Za granicą słabe nawet talenta długie lata utrzymują się nieraz na wysokich stanowiskach, bo popiera je ogół cały, zasłaniając ich błędy i słabostki. U nas najgenialsi ludzie karki kręcą rychło,bo ogół z zasady wrogo jest dla nich usposobiony. Dopiero cudzy, obcy człowiek znajduje u nas sympatye i posłuch.

Tak jak lepiej zazwyczaj smakują nam cudze rzeczy niż swoje, tak też wolimy ulegać obcym niż swoim — wolimy słuchać Niemców lub Francuzów niż Polaków. Wolimy kupować wszystko u obcego, bo nie chcemy, aby polski kupiec zbogacił się i wyrósł nam po nad głowę. Zamiast cieszyć się i radować z tego, że ten lub ów z naszych wybił się z szeregu i stanął na czele armii, i my zazdrościmy mu tego, kluje nas to w oczy, radzibyśmy go poniżyć za wszelką cenę i za lada pozorem podcinamy mu nogi z radością sądząc, żeśmy dokonali coś wielkiego. Co za straszne zaiste zaślepienie!

Znają tę wadę straszną nasi wrogowie i posługują się nią zwykle ilekroć zgnębić i zniszczyć nas pragną.

W niedocenianiu swego i swoich tkwi źródło nędzy i niedoli naszej. Jesteśmy bezsilni i słabi, bo nie umiemy cenić i szanować, co swoje, bo nie popieramy i nie słuchamy swoich geniuszów. Łatwo dajemy się poróżnić i obałamucić, brat podnosi wtedy rękę przeciw bratu, sami zadajemy sobie cios śmiertelny, sami pozbawiamy się egzystencyi, dobrobytu i niezależności.

Na tej niechęci, zawiści i podejrzliwości powszechnej, na niezgodzie, nieufności i niesolidarności naszej polega owo "wyspołecznienie", o którem wspomniałem dawniej, a które dziś jeszcze nie pozwala nam zorganizować się należycie.

Brak nam tego, co stanowi związek społeczny między ludźmi, brak tego, co luźne jednostki łączy ze sobą, tworząc z nich społeczeństwo i naród, bo brak nam miłości.

Zjednoczenie bowiem ludzkie dotąd nie jest prawdziwem, dopóki nie obejmie woli, która dobrowolnie winna się tu poddać pod posłuszeństwo legalne i prawowite władzy i przyjąć obowiązki i powinności swoje.

Otóż miłość tylko pobudzić może wolę do tej ofiary dobrowolnej, z miłości tylko i przez nią jedynie człowiek staje się posłusznym, karnym, pracowitym, ofiarnym, wyrozumiałym, słowem jednostką społeczną.

Bez miłości będzie to zawsze tylko filister, samolub, głaz martwy i nieużyty, a nieraz nawet pasożyt, pijawka i warchoł, słowem człowiek wyspołeczniony.

Ponieważ nam brak dotąd tej najistotniejszej i najważniejszej z cnót miłości, przeto wszyscy jesteśmy tacy niekarni, nieposłuszni, nieofiarni, nieuczynni i nie życzliwi, a przedewszystkiem tacy nieudolni do wszelkiej akcyi społecznej na szerszą skalę, tacy mali i niedorośli do swego stanowiska.

Brak miłości stał się niegdyś przyczyną naszego upadku, a dziś ten sam brak jej jest przyczyną słabości obecnej. I będzie tak dopóty, dopóki miłość Boga i Ojczyzny nie zwycięży w nas samolubstwa i pychy, dopóki prawo Boże nie stanie się dla nas regułą życia, a powinność i obowiązek jego celem.

Dziś uczucie i wyobraźnia zastępują u nas wolę i rozum, robiąc z nas istoty zmienne, niestałe, nielogiczne.

Decyzya zawisła w nas od uczucia a nie od rozumu, charakter od usposobienia i temperamentu. Stąd tak trudno o porozumienie, tak rzadka w nas zgoda i jedność.

Pełno mamy nieraz zdolnych osobników, pełno wybitnych jednostek, ale mało prawdziwych obywateli kraju. Wielu mamy kupców, urzędników itp. ale mało Polaków w całem tego słowa znaczeniu.

Co bowiem w pierwszym rzędzie cechować winno człowieka a przedewszystkiem Polaka? Co stanowi wartość i wielkość jego prawdziwą?

Potęga ducha i siła woli, które płyną z gorącej miłości prawdy i dobra, oraz nienawiści złego.

Polaka zaś miłość ta cechować winna w dwójnasób, bo przeznaczenie jego i misya dziejowa, to obrona prawdy i walka ze złem.

My, Polacy, jesteśmy z urodzenia żołnierzami, szermierzami idei. Niech Anglik kupczy, niech Niemiec filozofuje, niech Francuz słynie z wyrobów, Polak zawsze w pierwszym rzędzie ma walczyć z fałszem, krzywdą i zbrodnią gdziekolwiek się znajdzie, ma bronić prawdy i sprawiedliwości na świecie.

O tej misyi i zadaniu naszem świadczy wymownie przeszłość i historya nasza. Do spełnienia jednak tego wielkiego i szczytnego zadania potrzeba przedewszystkiem miłości silnej, szczerej i gorącej miłości prawdy i dobra publicznego.

A tej właśnie brak nam dziś jak widzieliśmy. Nie mówiąc już o nieoświeconych warstwach, inteligencya nawet nasza bardzo mało jeszcze uświadomiona i wdrożona jest do tego dziejowego przeznaczenia i zadania naszego na świecie.

Wskutek ogólnej lekkomyślności nie zastanawiamy się nawet nad celem i zadaniem naszem na ziemi, nie wiemy też sami po co właściwie żyjemy na świecie. Jakżeż zaś kochać idee, które właściwie mówiąc, nie znamy? Jak bronić tego czego nie rozumiemy należycie?

Paktujemy przeto w prywatnem i publicznem życiu ze złem, które powinniśmy zwalczać na każdym kroku. I tak wykolejamy się coraz bardziej z misyi i zadania naszego na świecie.

Taka jest geneza tej strasznej, wstrętnej i niskiej gorączki, która nas trawi i rozkłada! Zboczyliśmy z drogi powołania i przeznaczenia naszego śród ludzkości.

"Grzechy nasze" — jak mówi L. Dębicki — nie są zbrodnią jednostek,ale ciężą na całym narodzie, są zaniedbaniem warunków bytu, mają przedewszystkiem polityczny i społeczny charakter; niekarność w obec władzy, zawiść osób, stronnictw i ucisk ludu.

KONIEC.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of Advertising
ON APPLICATION.

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, a realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addresed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 800 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjedn., Mexyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii...... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 800 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 21 Czerwca 1906.

W SPRAWIE PRAWDOPODOBNEJ MISYI KS. ARCYBISKUPA WEBERA.

Coraz to wyraźniejsze stają się doniesienia gazet krajowych o prawdopodobnej misyi ks. arcybiskupa Webera w Ameryce; z poniżej podanego artykułu wynikałoby, że sam ks. arcybiskup wyraźnie o tej swej przyszłej misyi się wyraził.

Artykuł ten czerpiemy z polskiej "Gazety Kościelnej", nie ma zaś najmniejszego powodu wątpić o prawdomówności lub najzupełniejszej ścisłości wyrażania się tego czasopisma.

Jest to opis pożegnania ks. arcybiskupa Webera przez duchowieństwo archidyecezyi lwowskiej, a artykuł podajemy w brzmieniu dosłownem:

We wtorek 29 maja zebrał się o godzinie 4 popołudniu w seminaryum duchownem kler archidyecezyi lwowskiej, aby pożegnać ks. arcybiskupa Webera, udającego się po odbyciu nowicyatu w Zgromadzeniu OO Zmartwychwstańców, do Ameryki, w charakterze biskupa - misyonarza wszystkich Polaków Ameryki północnej.

Zebranie duchowieństwa świeckiego i zakonnego, tak miejscowego jak i zamiejscowego było nader liczne i nie dziw, bo, pomijając cześć, jaką duchowieństwo całej archidyecezyi otacza ks. arcybiskupa, połowa może kleru archidyecezyi, to wychowankowie jego, już to jako rektora, już to jako byłego Ojca duchownego seminaryum lwowskiego.

Wszyscy tedy swem przybyciem chcieli jeszcze raz dać wyraz wdzięczności i niekłamanej czci, jaką ich serca są przepełnione dla swego ojca i arcypasterza.

Kiedy ks. arcybiskup się zjawił, przemówił doń, w imieniu zgromadzonego kleru, ks. prałat Lubomęski, dziekan lwowski, w te słowa:

"Najprzewielebniejszy arcypasterzu! Wiadomość, jaką wasza arcybiskupia mość po ostatnim powrocie z Rzymu, o nieodwołalnym swym zamiarze wstąpienia do Zgromadzenia OO Zmarwychwstańców, przywiozłeś ze sobą, odbiła się bardzo tęsknem i smutnem echem w sercach naszych. Od dłuższego szeregu lat patrzymy na tę gorliwą, pełną zaparcia i poświęcenia pracę, jaką wasza arcyb. mość rozwijałeś na wszystkich w tej archidyecezyi powierzonych sobie stanowiskach, na której to pracy oddawałeś nietylko swój czas, siły i zdolności, ale całego siebie, nie pozwalając sobie nieraz nawet na konieczny i godziwy odpoczynek. Żmudna i ofiarna ta praca odsłoniła się w całej pełni oczom kleru i wiernych archidyecezyi zwłaszcza z chwilą, kiedy jako biskup-sufragan wizytacyjne począłeś odbywać podróże. Nauczyliśmy się na tych kanonicznych wizytacyach cenić w dostojnej osobie w. arc. M. to nawskróś przezacne, jedynie dla chwały Boga i zbawienia dusz bijące serce, tę tkliwą, każdą niedolę odczuwającą duszę, to ciepło Chrystusowej miłości, co się wypromieniało z czynów twoich. Nie mówię tego tylko na wiarę drugich, ale sam, towarzysząca wielebnemu arcybiskupowi M. zaraz w pierwszej jego kanonicznej wizytacyi dyecezyalnej, na własne oczy, razem z wieloma innymi kapłanami widziałem, jak wieleb. arcbyiskup mimo całodziennego umęczenia, jeszcze późno w noc siedziałeś w konfesyonale, póki ostatniego, jaki był, penitenta nie wyspowiadałeś. Patrzyliśmy z podziwem i ze zbudowaniem na tę gotową niewyczerpaną cierpliwość i słodycz, z jaką błądzącym podawałeś swą dłoń, aby ich z grzechu wyciągnąć i wrócić Chrystusowi to, co było Jego własnością. Patrzyliśmy, jak wielebny arcybiskup, wychowując przyszłych pracowników w winnicy Pańskiej w seminaryum dyecezyalnem, pojmowałeś rektorstwo swoje nietylko jako ogólne jakieś nadawanie kierunku i udzielanie wskazówek — ale z iście ojcowską troskliwością wchodziłeś szczegółowo w potrzeby każdego alumna. To też nie dziw, że przykład takiego zapomnienia o sobie, ofiarnego poświęcenia się dla służby Bożej, nas kapłanów zawstydzał, ale i podnosił na duchu i do naśladowania zniewalał. I tak nawykliśmy już i zżyli się z takim stanem rzeczy, że doprawdy trudno nam i ciężko teraz pogodzić się z myślą, że wielebnego arcybiskupa M. z grona przewodników tracimy.

"Ale kiedy już taka wola Boża, pozwól wielebny arcybiskupie M., bym dziś, w tej nad wyraz smutnej pożegnania chwili, nietylko we własnem, ale i w imieniu zgromadzonego tu kleru, złożył wieleb. arcyb. mości hołd serdecznej czci, hołd dla twej pełnej zaparcia i poświęcenia pracy w tej archidyecezyi, hołd dla twego przezacnego, braterskiego iście dla nas serca. Cierpienia, jakiemi ci w ostatnich latach najniewinniej zasłano drogę życia twego, choć nad wyraz boleśnie skrwawiły serce twe, to jesteśmy przekonani, że te cierpienia, z rezygnacyą chrześcijańską i kapłańską przez ciebie zniesione, uczyniły cię tem milszym w oczach Bożych — przeto prosimy cię pokornie, nie zapominaj o nas, kapłanach tej archidyecezyi w modłach swoich i błogosław pracom naszym dla chwały Bożej podjętym, a my ze swej strony nie zaniedbamy kołatać do miłosierdzia Bożego, aby łaską swą wspierał chwalebne zamiary i usiłowania waszej arcybiskupiej mości."

Potem przemówił krótko i bardzo serdecznie ks. Czajkowski, dziekan z Rawy Ruskiej, imieniem wszystkich wychowanków ks. arcybiskupa, jeszcze jako swojego ojca duchownego. Podniósł ks. dziekan, że ks. arcybiskup może nawet nie przypuszczał ile dobrego, jako ojciec duchowny, sprawił w duszach alumnów swem słowem, pełnem miłości Bożej, a nadewszystko przykładem cnót, jakiemi świecił swym wychowankom. Za ten nieoceniony chleb duchowny, jakim karmił ich, składa mu najserdeczniejszą podziękę.

Następnie zabrał głos ks. arcybiskup. Wspomniał, że trudno mu, bardzo trudno rozstawać się z archidyecezyą lwowską. Tu się wychował, tu pracował przez tyle lat; przywiązał się też do kleru, do ludu i do pracy; zżył się ze stosunkami tutejszemi, dlatego przykro mu teraz opuszczać to wszystko. Myśl też, że tu, na ziemi lwowskiej złoży swe spracowane członki, Bóg inaczej zrządził. Boleść jego się zwiększa, kiedy pomyśli, że opuszcza dyecezyę z rzuconą na niego potwarzą. Bogiem się świadczy, że nic z tego nie uczynił, o co go posądzano; korzy się jednak przed wyrokami Opatrzności Bożej, przyjmuje ten krzyż, z miłością w sercu przebacza wszystkim, którzy mu tę straszną boleść sprawili — boleść czuje w sercu nadal, bo to ludzka rzecz. Idzie do pracy ze sercem ochotnem; stosownie do życzenia Ojca św., po odbytym nowicyacie w Rzymie u OO. Zmartwychwstańców, udaje się do Ameryki, by objąć pieczę duchowną w zależności od tamtejszych biskupów, nad wszystkimi Polakami Ameryki Północnej. Choć odchodzi daleko od kleru dyecezyi lwowskiej, sercem i duchem będzie przy nim. Prosi, żegnając się teraz, by kapłani tej dyecezyi nadal, jak dotąd, wiedli ten ludek polski do Boga, bronili go przed nieprzyjaciółmi jego duszy, nauczali go prawd wiary, budzili w nim cześć do Najśw. Sakramentu, do Matki Najśw., starali się ukształtować rodziny chrześcijańskie, swej pieczy powierzone, na wzór Najśw. Rodziny z Nazaretu. "Kochajcie się — mówił dalej arcypasterz — nawzajem, trzymajcie się solidarnie".

"Miejcie zaufanie do władzy waszej i z nią bądźcie jedno, bo tylko w uległości władzy waszej będziecie silni i na błogosławieństwo Boże możecie liczyć. Mam też i osobistą prośbę. Pono już w tem życiu nie zobaczymy się więcej. Już nie młody jestem, a przestrzenie nas dzielić będą wielkie. Pamiętajcie tedy w waszych modłach o mej biednej duszy, pamiętajcie też wspierać modlitwami waszemi moją dalszą pracę" Przyrzekł też ks. arcybiskup w zamian w każdej Mszy św. pamiętać o klerze archidyecezyi lwowskiej. Błogosławieństwem arcybiskupiem zakończył swe pełne ojcowskiego serca przemówienie.

Ze łzą w oku rozstaliśmy się z naszym ukochanym arcypasterzem, życząc mu na drodze jego dalszego życia jak najobfitszych łask Bożych.

(Dziennik Chicagoski).

PRZEMOWIENIE POSŁA KORFANTEGO W WESTFALII.

W Essen, w Westfalii, odbyło się w tych dniach zebranie Związku Polaków, na które przybył także poseł Wojciech Korfanty. Zebranie było tak burzliwe, że groziło mu niebezpieczeństwo rozbicia. Wobec tego poseł Korfanty uważał za odpowiednie przemówić do rodaków, nawołując ich do zgody. Z przemówienia jego podajemy następujące ustępy:

Kochani rodacy! Przynoszę wam pozdrowienie z Ojczyzny, gdzie pracujemy wszyscy pod hasłem zgody i jedności. Tego i wam życzę, tego jednak u was nie widzę.

(Hałas na sali nie ustaje. Mówca przerywa mowę i odzywa się w te słowa do zebranych: Kochani rodacy! Jeżeli się nie uspokoicie, przestanę mówić. — Chwila przerwy. Potem mówi poseł Korfanty tak dalej):

Nie dziwcie się, kochani rodacy, jeżeli do was odzywam się w te słowa. Nie lubię albowiem nikomu kadzić; nie będę wam więc mówił, jacyście wy mądrzy, jacy doskonali, lecz prawdę wam powiem w oczy, bo rznę prawdę każdemu, czy mu się to podoba, lub nie.

Patrząc na to, co się tu dzieje, serce mnie boli głęboko. Gdzie tu jest zgoda, gdzie jedność?

Dzieje naszego narodu w ubiegłym wieku dziewiętnastym dowodzą najwidoczniej, że tylko wskutek niezgody naszej straszne ponieśliśmy szkody w narodzie. Srogie blizny przez wrogów narodowi naszemu zadane, wszystkie nas bolą.

Stary Bismarck mówił: Wszystkiemu jest szlachta winna i duchowieństwo. Oni szerzą wielkopolską agitacyę, wrogą rządowi; lud polski natomiast jest potulny, kocha prusaków i dumny jest z tego, że ma nad sobą rząd pruski, który przoduje całemu światu, świat tego jeno uznawać nie chce. (Wesołość). Gdyby Bismarck dziś z grobu powstał i zobaczył wiece nasze, na których sukmany chłopskie i kitle robotnicze najliczniej widnieją, za głowę by się uchwycił. Dzisiaj najlepszym agitatorem wielkopolskim jest lud. Strumienie potu wylewa przy znojnej pracy o kawałek chleba, rozrywając kilofem wnętrze ziemi. Niezmordowany wszakże pracą, poświęca się sprawie narodowej. Bo otóż pomiędzy temi tłumami robotników polskich wyrośli obrońcy naszej Ojczyzny.

Powiedział ktoś: Skoro szlachta i duchowieństwo upadać zacznie, wtedy najmłodsze dziecko narodu naszego zerwie się i powie do wroga: Stój! Tym najmłodszym synem jest lud polski.

Kochani rodacy! Jeśli ponieśliśmy szkody niepowetowane wskutek antypolskiej polityki rządu pruskiego, to przecież zestawiając bilans narodowy, widzimy wiele korzyści po stronie naszej. Największą ze wszystkich jest otóż ta, że po wiekowym letargu zbudził się lud nasz, wyciągając ręce do pracy narodowej i stojąc w szeregu szermierzy o nasz byt narodowy. Otóż to przebudzenie olbrzyma, ludu polskiego i czynna siła jego w obronie naszej zagrożonej Ojczyzny, to są dwie najważniejsze zdobycze w walce Niemców z polskością.

Słusznie mówią ci, co twierdzą, że lud polski jest fundamentem narodu. Dziś lud polski i polityka ludowa wróżą nam lepszą przyszłość narodową. Lecz cóż to jest ta polityka ludowa? Dziś ile pism ludowych, tyle mamy rodzajów polityki ludowej. (Wesołość). Wy się śmiejecie kochani rodacy, a ja wam powiem: Ilu was jest tutaj na sali, tyle jest polityki ludowej, bo każdy z was ma własne poglądy i każdy sądzi, że on najlepiej pojmuje politykę ludową.

Rozmaite są poglądy i uprzedzenia. Dla błahych przyczyn nie rozbijajcie naszej jedności narodowej. Jesteście tu jak trzoda owiec wśród stada wilków. I cóż was ocalić może? Powiadam wam, że tylko zgoda i miłość wzajemna. Ta zgoda musi być dla was podstawą całej pracy narodowej. Jesteście wszyscy robotnikami. Czyż więc sami nie wiecie, gdzie was but ciśnie? Różnice zapatrywań na sprawy publiczne niechaj znajdą u was wyraz spokojnej wymiany zdań. Jedną przecież rodziną jesteście i dla tego proszę was, nie zwalczajcie się tak zapalczywie. Zdrajcą sprawy narodowej jest bowiem ten, kto rozbija naszą jedność narodową.

Ile jest pism ludowych, tyle jest polityki ludowej. A przecież jest to tak łatwa rzecz do zrozumienia, że nie powinno być takiej różnicy zdań, nie powinno być takiej walki, takiego zgorszenia.

Mówi się, że lud Polskę zbawi. Ale czy przez to wolno nam odpychać od siebie szlachtę i duchowieństwo? Tego czynić nam nie wolno. Jeżeli chcemy ludowej Polski, musimy się połączyć ze wszystkiemi warstwami społeczeńswa naszego. Nie jestem szlachcicem. Urodziłem się pomiędzy robotnikami, tam wzrosłem i sam robotnikiem byłem. Ale jako narodowiec, mówię: Jeżeli szlachcic, jeżeli ksiądz chce stać w szeregach naszych, czyż my mamy prawo powiedzieć do nich: Idź precz od nas, boś ty nie Polak? Jako narodowcy wołamy do nich: Witaj kochany bracie, walcz z nami! Jako narodowcy powiadamy: W każdym stanie są ludzie dobrzy i źli.

Pomiędzy szlachtą jest wielu gałganów. Piętnujmy ich, precz z nimi. I pomiędzy mieszczanami jest wielu dobrych i złych. Ci, którzy zaprzepaszczają interesa narodowe, są nie warci, aby byli pomiędzy nami. Mamy wszakże i pomiędzy ludem dobrych i złych. Na to winniśmy mieć oczy otwarte.

Pomiędzy gospodarzami mamy zdrajców i sprzedawczyków. Uczciwy Polak im ręki nie podaje. A czy mało zdrajców mamy pomiędzy robotnikami? Pracuję pomiędzy ludem i wiem, co się dzieje. Nie jeden zdarzył się już taki, co podsłuchał druhów swoich, a potem poszedł do urzędnika Niemca i zdradził braci własnych. (Głosy: hańba!)

Kochani rodacy! Wszędzie są ludzie dobrzy i źli. Tu jednak dbać powinniśmy, aby do społeczeństwa naszego nie weszły pojęcia klasowe, aby do Ojczyzny naszej się nie zakradły. Pochodzą one od socyalistów, którzy uczą, że tylko robotnicy są ludźmi dobrymi, a wszyscy inni, to wyzyskiwacze i zdrajcy.

My narodowcy mamy inne zdanie o tem. My łączymy się z wszystkimi, co dla sprawy ludowej chcą pracować, widząc w ludzie podstawę naszego bytu narodowego, bo w tych krytycznych chwilach naszej walki z wrogiem odwiecznym, wszystkie siły, wszystkie serye społeczeństwa naszego są nam konieczne. To się nazywa polityka ludowa.

Pod rządami pruskiemi dziś żyć musimy, a wspólna niedola nas skuwa. Ile bowiem warstw społeczeństwo nasze liczy, tyle mamy praw wyjątkowych. Dawniej skierowane były prawa przeciwko szlachcie. Dzisiaj pruska ustawa osadnicza kieruje się przeciwko chłopu — i robotnikowi.

Widząc, jak lud polski coraz dobitniej począł objawiać zrozumienie dla sprawy narodowej. Prusacy postanowili przeszkodzić temu rozwojowi naszej myśli narodowej. Gdy dziś robotnik, oszczędziwszy jakiś grosz, chce powrócić do kraju ojczystego, nie wolno mu chaty pobudować na własnym kawałku ziemi, gdyż się to Niemcom nie podoba. Jeśli który na wiecu głos zabiera, już go sobie zapiszą i powiedzą mu: Ty jesteś przeszkodą w naszych dążeniach.

Kochani rodacy! Niema ani jednej warstwy w społeczeństwie naszem, któraby nie doznała upośledzenia wynikającego z pruskich praw wyjątkowych. Każdy, kto jest Polakiem, dostaje się pod prawa wyjątkowe — wszyscy jęczymy pod jarzmem.

Grzesznikiem narodowym więc jest ten, co pomimo to burzy jednę warstwę społeczeństwa polskiego przeciwko drugiej, co jedność narodową rozłącza i unicestwia. Nie wolno nikomu uprawiać polityki ludowej na swoje kopyto. Wszyscy powinniśmy stać w obronie naszej Ojczyzny — Polski i powiedzieć jednozgodnie: Tu stoimy! My Jej nie damy! Ona będzie!

Z ZAGRANICY

Kłopoty Japonii.

TOKIO, 15 czerwca. — Japonia ma wielki kłopot z Koreą. Obudziła się w tym kraju ożywiona bardzo agitacya narodowa. Koreńczycy palą domy Japończyków i napadają nocami na urzędników japońskich.

Rząd japoński podejrzywa, iż cesarz koreański gra w tej agitacyi wybitną rolę. Wczoraj wydał cesarz japoński rozkaz, ażeby pięć okrętów wojennych udało się natychmiast do portowych miast koreańskich dla przywrócenia spokoju.

Koronacya.

CHRYSTYANIA, 15 czerwca. — Król Haakon, królowa Maud i następca tronu Olaf wyjechali specyalnym pociągiem do Trondhjem, gdzie się odbędzie w tamtejszym tumie koronacya nowego króla.

W uroczystości wezmą udział wszystkie państwa, wysławszy na nią swych reprezentantów, prócz Szwecyi, która zadąsana na Norwegczyków trzymać się będzie zdala.

Anglia w kłopocie.

LONDYN, 15 czerwca. — Pomimo raportów wysyłanych do Europy, że wojska operujące przeciw zbuntowanym Zulusom w południowej Afryce, mają sytuacyę pod kontrolą, wychodzi na jaw, że do władz kolonialnych wysłanem zostało nagle żądanie o posiłki wojskowe, gdyż, jak władze lokalne twierdzą, setki murzynów oczekuje tylko hasła, by masowo powstać przeciwko białym najezdcom.

Zbuntowani murzyni przechwalają się, że nadszedł czas, w którym wszyscy krajowcy powstaną i wytępią białych. Obecnie jest w polu przeciwko zbuntowanym murzynom około 5,000 angielskiego i kolonialnego wojska, lecz siła ta ledwo utrzymuje bandy murzyńskie od więcej zaludnionych przez białych okolic.

Oficerowie angielscy przyznają, że w razie wybuchu ogólnego powstania sto tysięcy odważnych i dobrze uzbrojonych Zulusów wystąpi do walki przeciwko białym.

Smutne świadectwo.

BERLIN, 16 czerwca. — — Pruski minister rolnictwa Podbielski otworzył wczoraj wraz z następcą tronu krajową wystawę rolniczą, urządzoną na jednem z przedmieść Berlina. W rozmowie z wyborcami oświadczył on, że stosunki w rzezalniach chicagoskich istniejące, były już dawno znane rządowi. Niemcy dla tego robiły takie utrudnienia co do przywozu bydła, gdyż rząd wiedział, w jaki sposób wyroby mięsne są przyrządzane. Milionerzy w Chicago — rzekł Podbielski — nie wahają się dla powiększenia swych zysków karmić ludzi kiełbasami, do których wyrobu używają mięsa z chorych i zdechłych krów i koni. Rząd nic nie może zrobić w celu kontrolowania tego przemysłu, gdyż nie ma do tego prawa.

Zbroi się.

TOKIO, 16 czerwca. — Armia japońska przechodzi obecnie gruntowną reorganizacyę, opartą na próbach i doświadczeniach nabytych podczas wojny rosyjsko-japońskiej. Właściwe reformy nastaną, gdy zaciągnięci zostaną nowi rekruci w grudniu bieżącego roku. Liczba dywizyi podniesie się z 13 na 21. Największe reformy przeprowadzone zostaną w kawaleryi, która liczyć będzie ośm dywizyi. Do artyleryi polnej dodanych będzie trzysta ciężkich dział, które nigdy przedtem nie istniały w armii japońskiej. Artylerya bowiem miała tylko lekkie działa.

Oddział inżynieryi, albo pionieryi zostanie potrojony, jakoteż korpus transportowy będzie znacznie powiększony. Ministeryum wojny uchwaliło sformować dwadzieścia jeden pułków artyleryi polnej, z których każdy przydzielony będzie do jednej dywizyi piechoty. Oprócz tego każda dywizya mieć będzie oddział telefoniczny. Gdyby armia japońska była lepiej zorganizowaną i posiadała odpowiednią ilość specyalnych kategoryi wojska — nie byłaby poniosła tyle strat w ostatniej wojnie, chociaż, co prawda i te były stosunkowo małe. Ostatnie doświadczenia były najlepszą szkołą dla jeneralnego sztabu.

Bryan w Petersburgu.

PETERSBURG, 17 czerwca. — Ekskandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych W. J. Bryan bawi obecnie w Petersburgu i już drugi dzień przesiaduje w pałacu Taurydzkim i przysłuchuje się obradom dumy. Podobno ogromnie go zaciekawia kwestya agrarna i dziwi apetyt chłopski na całą ziemię. Bryan sam jest właścicielem kilku tysięcy akrów doskonałej ziemi w Nebrasce i byłby w ambarasie, gdyby go tak amerykański kongres chciał wywłaszczyć na korzyść tych farmerów, którzy zaledwie po parę obdłużonych akrów posiadają, albo służą u niego za parobków.

Podobno Bryan bardzo łatwo porobił znajomości w Dumie i dziwi się, że nawet pomiędzy chłopami można znaleźć mówiących niezłą angielszczyzną.

Statystyka mordów.

Warszawiak dr. R. Niedzielski zestawił statystykę zabójstw i ciężkich poranień w Warszawie w czasie od 30 października 1905 r. do 10 maja br. Cyfry oparte są na sprawozdaniach Pogotowia ratunkowego. Ogółem naliczono w Warszawie poszkodowanych 563 osób, w tem kobiet 31. Lekkie poranienia, zadane przez osoby prywatne nie są tu brane w rachubę. Wśród poszkodowanych znajduje się 59 policyantów i żołnierzy. Nic też dziwnego, że połowę podań, wpływających do kancelaryi policyi w Warszawie, stanowią podania o pozwolenie na broń.

Notatki Zagraniczne.

Petersbugr. — Do "Now. Wr." donoszą z Mitawy, że na zjeździe wszechniemców w Lipsku postanowiono wytężyć wszystkie siły, by przeciwdziałać autonomii Polski. Wszechniemcy obawiają się, by w ten sposób nie podniesiono znowu w Europie sprawy polskiej, co — ich zdaniem — zagrażałoby interesom Niemiec.

Berlin. — O straszliwych burzach donoszą z Niemiec południowych i zachodnich. Burze połączone były z orkanami, które wyrządziły wielkie szkody. I tak w Leihgestern pod Giessen runął kościół farny, na szczęście nikogo ani wewnątrz, ani w pobliżu kościoła nie było. Na dworcu w Gelnhasen wyrzucił wicher pociąg towarowy z szyn. W Hanau porozrywał wicher z niektórych domów całe dachy i wyrządził ogromne spustoszenia na ulicach. W niektórych sadach zerwał wicher cały owoc.

Londyn.— Dżuma wybuchła w w Persyi, w miejscowości Szeistan. Było tam już kilka set wypadków.

Berlin.— Z południowo-wschodniej Afryki donoszą o coraz większym ruchu powstańczym plemion murzyńskich przeciw kolonistom pruskim.

Berlin. — Międzynarowdowy kongres lekarzy trudniących się specyalnie leczeniem choroby raka, zwołany został na 23 września do Heidelborgu w Niemczech.

Petersburg. — Sąd wojenny w Rydze zasądził na śmierć rewolucyonistę Antoniewicza który strzelał z rewolweru do oddziału wojska postępującego ulicą.

Petersburg. — Władze rosyjskie ukończyły śledztwo w sprawie śmierci popa Gapona, który był z początku przewodnikiem ludu a potem dał się przekupić Wittemu i był szpiegiem carskim. Obecnie stwierdzono, że Gapon został na mocy wyroku sądu rewolucyjnego zabity przez trzech spiskowców. Jeden z nich Rutenberg uciekł do Szwajcaryi i rząd zażądał wydania go.

Petersburg. — Poseł do dumy Kowalewski wręczył w kancelaryi carskiej petycyę do cara o zniesienie kary śmierci. Petycya ta zaopaczoną jest w kilkaset tysięcy podpisów.

Londyn. — Na statku angielskim Haverford w porcie Liverpool nastąpiła eksplozya. Pięciu ludzi zostało zabitych a czterdziestu ciężko rannych.

Wiedeń. — Rozeszła się tu pogłoska, że austryacki minister spaw zagranicznych hr. Gołuchowski podał się do dymisyi. Powodem tego jest stanowisko Węgrów, którzy absolutnie domagają się ustąpienia Gołuchowskiego, za to, że miał przeciw nim intrygować.

Paryż. — Hrabia Witte przybył do Paryża i konferuje z bankierami. W rozmowie z reprezentantem Zjednoczonej Prasy oświadczył on, że każdy rząd rosyjski, który będzie chciał zaprowadzić reformy upaść musi, nie dokonawszy niczego.

Madryt. — Podczas procesyi Bożego Ciała powstała wielka panika. Wiele osób zostało zduszonych. Liczba ofiar jest bardzo znaczna.

Rzym. — W kołach watykańskich utrzymują, że papież musi na lato opuścić Watykan i przebyć kilka miesięcy nad jeziorem albańskiem. Lekarze oświadczyli, że jeżeli papież z Rzymu nie wyjedzie to oni za nic nie ręczą.

Petersburg. — Strajk w Moskwie szerzy się w niesłychany sposób. Przed więzieniami zbierają się tłumy robotników zajmując groźną postawę w obec wojska. Jeneral gubernator zarządził, ażeby cała załoga była wciąż w pogotowiu wojennem.

Białystok. — Wskutegk wykolejenia się pociągu około tutejszej stacyi, 100 osób zostało zabitych lub poranionych.

Petersburg. — Po wydaniu ostatnich okazów o wyborach do dumy państwowej, ogólna liczba posłów wyniesie 517.

Pekin. — Z Mandżuryi donoszą o olbrzymim napływie Japończyków i wypieraniu innych kupców zagranicznych.

Z AMERYKI.

Nowy okręt podwodny.

NEW YORK, 15 czerwca. —Znany przedsiębiorca budowy okrętów wojennych, Nickson, wynalazł nowy statek podwodny, który odznacza się temi zaletami, że załoga na daleką odległość może widzieć w wodzie, co się znajduje nad nią, lub koło niej. Nowa ta łódź podwodna zaopatrzona jest w przyrząd, który uniemożliwi innym okrętom lub łodziom podwodnym zbliżyć się do niej na milę, by nie były widziane lub słyszane.

Nickson na opatentowanie swej nowej łodzi podwodnej wniósł aplikacyę do urzędu patentowego w Stanach Zjednoczonych, a opatentuje swój wynalazek również we wszystkich krajach całego świata. Przedewszystkiem jednak ofiaruje wynalazca swą łódź do zakupna Stanom Zjednoczonym, zanim jakie inne mocarstwo zechce o zakupno łodzi traktować.

Okropny czyn.

MONTGOMERY, W. Va. 15 czerwca. — Pięcioletniego chłopca Roberta Maroney z Cedar Grove, Kanawha County, bawiący się w Indyan chłopaki przywiązali do pala i upiekli go żywcem. Chłopcy wszyscy niżej 10 lat, pomalowawszy się czerwono na twarzy i przystroiwszy się na sposób indyjski, napadli małego Maroney'a i przywiązali go natychmiast do pala. Następnie ułożono wokoło niego stos suchego drzewa, oblano je naftą i zapalono. Dziecko wiło się w boleściach. Gdy to chłopacy zauważyli, porozrzucali palące się drzewo, lecz za późno; chłopiec skonał w strasznych boleściach.

Strajk skończony.

TERRE HAUTE, Ind., 5 czerwca. — Czternaście tysięcy górników z kopalń węgla w stanie Indiana powróciło do pracy, na podstawie nowego kontraktu, który został onegdaj podpisany. Prezydent organizacyi górników O'Conor i prezydent stowarzyszenia właścicieli kopalń Kolsen powiadają, że nowy kontrakt jest jak najzupełniej zadowalniający. Po raz pierwszy konktrat obejmuje klauzulę, że tak jedna, jak i druga ze stron, które kontrakt podpisały, podlega karze, w razie niedotrzymania któregokolwiek z punktów umowy. Dotychczas karę przewidywano tylko dla jednej strony, dla robotników.

Olbrzymi pożar.

NEODESHA, Kas., 15 czerwca. — Piorun uderzył w rezerwoar, w którym znajdowało się 17 tysięcy beczek nafty. Pożar, który wskutek tego powstał, spowodował $150,000 szkody. Paląca się nafta, rozlała się po całym zakładzie, tak, że wszystkie gmachy i stacye do pompowania nafty się zajęły i spłonęły. Pompowanie ropy naftowej jest wskutek tego przerwane na dłuższy czas w Kansas City i Whiting, Ind. Paląca się nafta rozpryskiwa się daleko i szeroko na wszystkie strony, lecz na szczęście ludzie nie ponieśli z okazyi pożaru żadnego szwanku. Szkodę, o ile nie jest pokryta przez asekuracyę, będą musieli pokryć niezawodnie obywatele Stanów Zjednoczonych, bo kompania podniesie cenę nafty i w łatwy sposób odbije na ludziach straty spowodowane przez pożar.

Niezwykła operacya.

NEW YORK, 15 czerwca. —Pomimo, że lekarze szpitala Pennsylvania, zaszyli mu sześć ran na sercu, jakie otrzymał od pchnięć nożem — William Wyatt z Philadelphii nietylko żyje, ale całkiem wyzdrowieje.

Wyatt pożegnany został w sobotę. Dr. Hart wziął się zaraz z asystentami do operacyi. W tym celu wyciął pacyentowi trzy żebra i przekonał się, że serce ma kilka ran, z których obficie płynie krew. Dr Hart zaszył rany, poczem wsadził serce na właściwe miejsce. Stan zdrowia chorego stale się polepsza.

Koloniści niemieccy.

SUPERIOR, Wis, 15 czerwca.— Przybył tu Niemiec Koumans, wysłannik rządu niemieckiego. Celem jego podróży jest zbadanie gruntów w północnym Wisconsinie, na których rosną przetrzebione lasy. Cesarz Wilhelm chce założyć tamże wielką kolonię niemiecką, jeżeli sprawozdanie Koumansa będzie pomyślne. Za tym projektem stoi niemiecka spółka akcyjna z kapitałem 10 milionów dolarów.

Nieznany aeronauta.

WASHINGTON, 15 czerwca.— Wczoraj krążył nad tem miastem przez pół godziny olbrzymi balon powietrzny kierowany z niezwykłą dokładnością. Wiadomość o tem przedostała się do kongresu, gdzie natychmiast przerwano obrady. Wszyscy posłowie wybiegli na terasy, ażeby przypatrywać się temu niezwykłemu widowisku. Kto znajdywał się w balonie, to wiadomem nie jest. Po półgodzinie balon zakręcił koło i znikł w kierunku północnym.

Zrabowali kościoły.

LA CROSSE, Wis., 16 czerwca. — Zeszłej nocy wkradli się rabusie do trzech największych kościołów w North La Crosse i zabrali z nich różne drogie przybory i złote naczynia. Dwa kościoły były katolickie, a jeden luterski. Wartość skradzionych przedmiotów wynosi tysiące dolarów. Rabusie we wnętrzu świątyń pogruchotali ławki i inne sprzęty.

Z OSAD POLSKICH.

La Salle, Ill. — Na niedzielę, dnia 24 czerwca, przypada wielka uroczystość w kościele św. Jacka, w La Salle, Ill., a ks. B. M. Skulik pragnie, aby uroczystość ta pozostała tutejszym mieszkańcom na długo w pamięci.

Będzie to uroczystość podwójna. O godzinie 10 rano odprawione zostanie nabożeństwo, na którem odbędzie się poświęcenie wspaniałego, przebudowanego i ślicznie przystrojonego kościoła, a o godź. 4 po południu nastąpi odsłonięcie pięknej marmurowej statuy św. Jacka, sprowadzonej z Europy.

Ks. B. M. Skulik zaprosił na tę uroczystość biskupa Spaulding, biskupa O'Reilly i wielu innych dygnitarzy kościoła katolickiego. Na pamiątkę tej uroczystości wydrukowane będą opisy w 10,000 egzemplarzach.

Buffalo, N. Y. — Sędzia Murphy skazał 17-letniego Stanisława Fronczaka z Broadway na zapłacenie $3 kary za przebicie nożem ręki polskiego chłopca 17-letniego S. Widera.

Milwaukee, Wis. — Na dorocznym popisie deklamacyjnym studentów kolegium tutejszego odznaczony został Józef Kos, któremu przyznano pierwszą nagrodę.

Milwaukee, Wis.— Ręczyciele Franciszka Hellera, zbiegłego sekretarza Spółki Skarb Polski, pp. Piotr Pawiński, Jan Wallach i inni, którzy poręczyli wspólnie na sumę pięć tysięcy dolarów, oświadczyli dyrekcyi spółki, że zapłacą rzeczoną sumę. Licytacya masy bankrutacyjnej F. Hellera, którą teraz zawiaduje p. F. J. Grutza, odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Kraków, Wis. — Budują tu nową polską szkołę i dom dla Sióstr nauczycielek. Wykończone będą w jesieni. Ojciec Kazimierz dogląda pracy.

Winona, Minn. — Córeczka państwa Cierzanów wracająca ze szkoły została przejechana przez jakiś wóz farmerski. Doktór stwierdził, iż dziecko ma złamany obojczyk, lecz wewnętrznie, zdaje się, nie została uszkodzoną.

Niagara Falls, N. Y. — Kamień węgielny pod nowy kościół polski św. Trójcy poświęcił biskup Colton w Niagara Falls w asystencyi licznego duchowieństwa. Uroczystość wypadła imponująco. Niezliczone tłumy wiernych otaczały budującą się świątynię.

Cleveland, O. — Na straszliwą chorobę wodowstrętu umarł 7-letni Jaś Kubat, pokąsany przez psa wściekłego przed miesiącem.

San Francisco, Cal. — W parku Golden Gate umarł młody Polak Franciszek Bombiński. Otruł się mięsem konserwowanem w puszkach, które dostał od komitetu dostarczającego żywności bezpłatnie ofiarom trzęsienia ziemi.

Philadelphia, Pa. — Dwudziestoletni Ignacy Ratajczak uczepił się z tyłu u wozu J. Romanickiego, a znalazłszy w wozie galon wódki, zaczął sobie pociągać i pociągał tak długo, aż zakręciło mu się w głowie. Pijany spadł z wozu tak fatalnie, że koła przeszły mu przez czaszkę, skutkiem czego zapewne umrze.

Cleveland, O. — Zamaskowani rabusie zrabowali salon przy West 5th ul., zabierając z sobą register, który później rozbili, zabierając zawarte w nim $40.00.

W ubiegły poniedziałek rano rozpoczął się tu Sejm dziesiąty Zw. Polaków w stanie Ohio w Polsko-Narodowej hali na Warszawie.

Worcester, Mass. — Jan Rowling, Litwin, z zazdrości zabił żonę i sam odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Z Milwaukee, Wis.

Polacy w Milwaukee zbierają podpisy pod następującą petycyę:

Do Szanownej Rady szkolnej w mieście Milwaukee:

My niżej podpisani rodzice uczniów i uczennic polskich szkoły Czternastego dystryktu, prosimy niniejszem uprzejmie i usilnie Szanowną Radę o przychylne przyjęcie rezolucyi, wniesionej przez dyrektora Tadycha, na posiedzeniu w dniu 5 czerwca b. r. a przewidującej zaprowadzenie lekcyi języka polskiego w rzeczonej szkole.

Aczkolwiek oceniamy obecnie korzyści wypływające ze systemu prowadzenia szkół publicznych, spodziewamy się wszakże, iż Szanowna Rada przyjmie przychylnie naszą prośbę, mając na względzie w wyrzeczonej szkole, wielki procent dzieci, które z powodu swoich rodziców i obecnego i przyszłego otoczenia w społeczności, wśród której blisko 60,000 ludzi mówi po polsku, odniosą większą korzyść z lekcyi języka polskiego, niż z lekcyi któregokolwiek innego języka z wyjątkiem angielskiego.

Prosimy także o to w imieniu sprawiedliwości, ponieważ płacimy część podatków na sumę $70,000, która co rocznie jest wydawana w mieście Milwaukee na naukę języka niemieckiego w naszych szkołach publicznych.

Z Cudahy, Wis.

Dbały o dobro materyalne i moralne swoich parafian i ich dzieci, tutejszy proboszcz polskiego kościoła, ks. P. Góra, rozpoczął starania o pozyskanie dla Polaków stanowej biblioteki wędrującej, mianowicie dział polskich książek. Ks. Góra zwrócił się w tych dniach do stanowej Komisyi Bibliotecznej w Madison, aby przysłała do Cudahy kilkadziesiąt lub więcej książek polskich dla użytku, tutejszych Polaków. Mało jest dziś tak gorliwych kapłanów, zwłaszcza wśród młodszych księży polskich, jak ks. Góra. Od czasu jak objął probostwo zorganizowanej przez siebie parafii polskiej w tem miasteczku, nie ustaje w pracy kapłańskiej i narodowej. Zorganizował kilka towarzystw, urządził kilka obchodów narodowych, pracuje gorliwie nad młodzieżą polską, aby wyrosła Bogu na chwałę i Ojczyźnie na pożytek i pociechę. Oby wszyscy młodzi kapłani polscy tak pracowali!

Niedawno rano odbyło się tutaj poświęcenie nowego sierocińca św. Wincentego, który wystawił i uposażył własnym kosztem pan Patrick Cudahy. W nieobecności ks. arcybiskupa Messmera, który bawi w Europie, ceremonii dopełnił ks. rektor Reiner ze seminaryum św. Franciszka. Uroczystość odbyła się przy licznym udziale duchowieństwa, siostr i osób świeckich.

Notatki Krajowe.

— W Omaha Neb., spaliło się kilka zabudowań należących do rzezalń firmy Armour and Co. Jeden strażak stracił życie przy gaszeniu. Szkodna zrządona wynosi $100,000.

— Pani Sembrich Kochańska obowiązała się wystąpić w 30 koncertach w Stanach Zjednoczonych w sezonie rozpoczynającym się w marcu 1907.

— Thomas Edison słynny wynalazca amerykański ogłosił, że dokonał wynalazku, który zmniejszy o połowę koszt wytwarzania siły elektrycznej.

— Krwawa walka stoczoną została wczoraj w Pittsburgu między unistami a skebami, sprowadzonemi tamże przez kompanię American Bridge Co. Ofiarą walki padł unista Tomasz Walsz. Zabity został na miejscu.

— W Nowym Yorku spłonął ze szczętem dom przy 9 ulicy, we wnętrzu tegoż spaliło się żywcem pięciu ludzi.

— Ludność miasta Pittsburga głosowała nad sprawą przyłączenia miasteczka Allegheny do Pittsburga. Większością 25 tysięcy głosów oświadczył się Pittsburg za tym projektem. Większość w Allegheny przeciw połączeniu się wynosiła 5,600 głosów. Teraz pójdzie sprawa do najwyższego sądu.

— Senat i izba posłów zgodziły się na ustawę o przyjęciu do unii stanu Oklahoma, który utworzony zostanie z terytoryum Oklahoma i Indian. Będzie to czterdziesty szósty stan do unii należący.

— Straszna burza przeciągła nad miastem Utica N. Y., i poczyniła wielkie szkody.

— Słynna aktorka francuska pani Sarah Bernhardt opuściła Amerykę. Przez rok cały występowała na scenach tutejszych. Czysty jej dochód za ten czas, po potrąceniu wydatków wynosi 250 tysięcy dolarów.

— Sytuacya finansowa w San Francisco jest bardzo trudna. Ludzie niemogą dostać pieniędzy na budowę a przeto wszelki ruch handlowy jest wstrzymany. Z Washingtonu przybył komitet obywatelski z domaganiem się jakiej pomocy od rządu. Zdaje się, że kapitaliści postanowili odmówić lokowania kapitałów na hipoteki tamtejsze, obawiając się ponownej katastrofy.

— W tych dniach umarł stryj prezydenta, Robert B. Roosevelt, licząc lat 74. Do roku 1870 był adwokatem, potem pisał książki. Należał on do zasłużonych weteranów partyi demokratycznej.

— W Montreal, Que., znaleźli robotnicy zatrudnieni przy wyładowaniu różnych śmieci i odpadków jedną paczkę, w której znajdowało się $5,000 w jedno i czterodolarowych banknotach kanadzkich. Wszystkie banknoty popoprzecinane były na kawałki.

— W domu Daniela Dicksona w Killalo, Ont., wybuchł pożar, w którym czterech jego synów spaliło się na węgiel.

— Washington ma wielką sensacyę. Między Rooseveltem a kongresem, może przyjść do otwartej wojny. Prezydent żąda, by kongres obostrzył ustawę o inspekcyi rzezalń i innych podobnych fabryk. Zaś prezydent izby posłów Cannon wprost oświatrzył wczoraj Rooseveltowi, że posłowie nie ścierpią by Roosevelt im dyktował co mają robić.

Właściele rzezalń mają przecież swoje argumenta.

— Nieszczęśliwe San Francico znów uczuło piątkowej nocy cztery trzęsienia ziemi. Były one dość silne, gdyż w niektórych domach tynk odpadał od sufitów. Ludzi ogarnia już nie rozpacz ale zupełne zniechęcenie. Miastu grozi ostatnia katastrofa, a będzie nią wyludnienie.

— Kongres uchwalił, ażeby kanał panamski zbudowany został wedle systemu zwanego "lock type" to znaczy, że woda będzie zamykaną olbrzymiemi tamami i okręta w ten sposób będą podnoszone i wpływać będą z jednej tamy po za drugą.

— W Milwaukee, Wis., umarł Roman Czerwiński, znany i zasłużony obywatel, od r. 1890 był kontrolorem miasta.

CO CAŁY świat za dobre uznaje, dobrem być musi. "Kotwiczny Pain Expeller" Richtera i Spółki zjednał sobie uznanie wszelkich narodowości i we wszystkich językach sławią go, jako najlepszy środek na reumatyzm. bóle muszkułów, nerwów itp. Cena buteleczki 25 i 50 centów.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Szparagi.

Szparag, to jedna z najcenniejszych roślin ogrodu warzywnego i podziś jeszcze, nawet i w miastach, tylko jako specyał uważana i dobrze płacona.

Uprawa szparagów jest dosyć prosta, a jednak do niedawna nawet i ogrodnikom wiejskim nieznana była i dotąd jeszcze mało jest znana. Nie dawne czasy, jak roślinom tym przypisywano własności zagłębiania się w ziemię, i ażeby temu zapobiedz, kopano dla nich głębokie dołki, na spód których sypano cegły, rumowisko i t. p., twarde materyały, a dopiero mniejszą połowę napełniano ziemią pulchną, w którą sadzono karpy szparagów. Sąd ten był całkiem błędny, albowiem szparagi, przeciwnie, zamiast zagłębiać, podnoszą się ku górze, a dzieje się to całkiem naturalnym sposobem; mianowicie: z wierzchu tworzą się nowe korzenie, a spodnie obumierają.

Wiedzieć należy, że szparagi najlepiej udają się w gruntach pulchnych, głęboko przepuszczalnych, a zasobnych w próchnicę, podczas gdy w gruntach ciężkich, zwięzłych i mokrych, tylko krótki czas wegetować mogą. Ktoby chciał zakładać szparagarnię na gruncie z natury nieodpowiednim, musi go przedewszystkiem osuszyć, a następnie przez głębokie zregulowanie i obfite nawożenie słomiastym nawozem ziemię spulchnić i zaopatrzyć w próchnicę.

Chcąc założyć szparagarnię, należy postarać się o sadzonki. Można je albo sobie samemu wyprodukować, albo nabyć gotowe w handlowych o g r o d a c h. Pierwszy sposób osiągnięcia sadzonek zasługuje z wielu względów na pierszeństwo, a głównie, że do założenia szparagarni otrzymuje się w ten sposób zdrowe, dowolnie silne i pod każdym względem pewne sadzonki.

Wysiew nasion uskutecznia się możliwie wczas na wiosnę, najlepiej w sześć linii na zwykłych grządkach, robiąc motyczką rowki. Nasienie leży dosyć długo, zanim wzejdzie, przeto w czasie posusznym, po zasiewie nie zaniedbywać częstego podlewania. Po wzejściu jeżeli siew był gęsty i roślinki będą za gęsto, należy je ostrożnie przerzedzić na odległość 10 do 12 cm., a wyjęte roślinki można posadzić na wolnej grządce. Przez lato oczyszczać z chwastów i od czasu do czasu spulchniać ziemię zębatą motyczką, a w razie posuchy podlewać, a nadto zasilać gnojówką. W jesieni ściąć przy ziemi obumarłe łodyżki, a całą grządkę nakryć lekko nawozem i tak pozostawić aż do wiosny, tj. do czasu wysadzenia na miejsce stałe.

Do założenia szparagarni wystarczą zupełnie jednoroczne sadzonki. Jeżeliby były wyprodukowane w pulchnym i pożywnym gruncie, nie będą ustępywały w niczem sadzonkom sprowadzanym od handlarzy pod mianem trzechletnich. Mając sadzonki pod ręką, nie śpieszyć się z wykopywaniem ich, lecz czekać z tem do samego sadzenia na miejsce przeznaczenia. Przy wykopywaniu najlepiej posługiwać się widłami o płaskich rogach. Wykopane sadzonki przebrać starannie i tylko najsilniejsze użyć do założenia szparagarni. Słabsze mogą być wysadzone na osobne grzędy, gdzie się jeszcze wzmocnią. Na rok drugi lub trzeci mogą być użyte do powiększenia szparagarni, do ewentualnego dosadzenia w miejscu, gdzie szparagi wyginęły, albo do opędzenia, o czem poniżej nadmieniamy.

Samo założenie szparagarni może być wykonane na różne sposoby, z których opiszemy dwa najodpowiedniejsze, a mianowicie: w zagonki i bez zagonków, czyli w rzędy. Jakimkolwiek sposobem ma być szparagarnia z a ł o ż o n a, grunt przeznaczony pod nią należy nawieść obficie przetrawionym nawozem i późną jesienią przekopać głęboko, względnie przeregulować na 60 cm. Na wiosnę, gdy można w gruncie już robić, a minie obawa silniejszych mrozów, wtedy przestrzeń tę dzieli się na zagonki 1.60 metra szerokie, zostawiając pomiędzy nimi bruzdy na 40 cm. i oznacza palikiem pierwszy rząd. Od tego palika oznacza się dalej 80 cm. czyli drugi rząd, następnie 40 cm. tj. granicę zagonka, 40 cm. bruzdę i znów 40 cm. miejsce na pierwszy rząd drugiej grządki, poczem znów 80 cm. itd. Poznawszy tak z jednego i z drugiego końca, oznacza się sznurem 40 cm. szerokości, tj. 20 cm. z jednej i z drugiej strony palików oznaczających rzędy, które powinny być silniejsze, lub odróżniające się od innych i na tę szerokość wybiera się ziemię przez całą długość na 30 cm. głęboko.

Ziemię tę składa się na boki, a więc przeważnie na przestrzenie przeznaczone na bruzdy. W ten sposób w miejscach, gdzie mają być rzędy szparagów, powstaną rowki, których szerokość dna ma być taka, jak u góry. Następnie wyciąga się środkiem tych rowków sznur, tak aby leżał na ziemi, odmierza się od brzegu 40 cm. i w tem miejscu zatyka palik, a od niego odmierza się dalej aż do końca co 60 cm. odstępy i w nich zatyka paliki. Paliki te oznaczają miejsca, w których ma się sadzić karpy szparagów. Po sprawdzeniu i wyrównaniu linii palików, narzuca się na spód rowków miałkiej ziemi, ale tylko cienką warstewką na 3—5 cm., formując przytem wokoło palików małe kopczyki na 10 cm. wysokie. Na kopczykach tych rozkłada się karpy szparagowe, uważając na równe rozłożenie korzonków, oraz na to, aby główki ich wypadały zupełnie w linii palików i tuż przy palikach, poczem dopiero obsypuje pulchną ziemią i rękami obciska, wciskając ziemię, o ile potrzeba i pomiędzy korzonki. Tak na kopczyki, jak i do pierwszego obsypywania najlepiej użyć ziemi kompostowej, której powinno się zawczasu przysposobić. Po lekkiem przykryciu lepszą ziemią, przysypuje się następnie gruntową, ale tylko tyle, żeby karpy zostały pokryte na 5—10 cm. Takie lekkie przykrycie ułatwia dostęp powietrza i rozgrzanie ziemi, a przez to i przyjęcie się sadzonek. Dopiero, gdy posadzone karpy wypuszczą młode łodyżki i gdy te wyrosną odpowiednio, przysypuje się grubiej, ale nie do zupełnego wyrównania rowków.

Ponieważ sadzenie wykonuje się wczesną wiosną, gdy ziemia posiada jeszcze dostateczną wilgoć, przeto po posadzeniu nie potrzeba podlewać, z wyjątkiem gdy by ziemia była sucha. W ciągu lata opiela starannie z chwastów i spulchnia ziemię ostrożnie, a jeżeli zajdzie potrzeba, podlać obficie. Paliki mogą być usunięte, gdy już wszystkie karpy wypuszczą łodyżki, a mogą także być pozostawione przez pierwszy rok w celu przywiązywania do nich wyrosłych łodyżek. W jesieni, gdy już łodygi poschną, ścina się je na 5 cm. nad ziemią, a pozostałe jeszcze rowki zapełnia się przetrawionym nawozem. Nawozem pokrywa się cienko również całą powierzchnię zagonka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Niemcom nie wolno kichać w państwie pruskiem.

Wielkie wrażenie wywołała w Niemczech sprawa pewnego obywatela, który został zaaresztowany i stawiony przed sąd za to tylko, że... kichnął na ulicy. Bohaterem jest Johan Furtmann, mieszkaniec miasta Muellhausen w Saksonii. Powszechnie szanowany przez współobywateli, kichnął siarczyście, idąc główną ulicą swego miasta. Stojący blisko policyant, natychmiast go aresztował pod zarzutem... zakłócenia publicznego spokoju. A ponieważ w chwili przestępstwa dochodził tramwaj, policyant zatrzymał go, zapisał sobie wszystkich jadących, jako świadków zbrodniczego kichnięcia. Władze policyjne sformułowały oskarżenie Furtmanna, jako człowieka, który się dopuścił wielkiej nieprzyzwoitości. Po długim procesie, w ciągu którego przesłuchano wielu świadków i wzięto pod uwagę długie mowy oskarżyciela i obrońcy, sąd obwodowy uznał Furtmanna niewinnym. Ale władze policyjne zaapelowały przeciw wyrokowi do wyższej instancyi i sprawa pójdzie do Erfurtu. Furtmann zapowiada powołanie dla swej obrony lekarzy, którzy mają zeznać, że biedak ma polipa w nosie i że kiedy mu przyszło kichnąć w Muellhausen, doprawdy nie mógł kichnąć cichutko.

Wytłomaczenie niektórych wyrazów.

Powietrze — jedyna niezaprzeczona własność wszystkich ludzi.

Etykieta na towarach — sposób, aby z podłego towaru zrobić dobry.

Omyłka — wypadek, do którego nikt nigdy nie chce się przyznać.

Mogiła — najwięcej milcząca stworzenie rodzaju żeńskiego.

Żebro — najstarsy przodek wszystkich kobiet.

Atrament— najokropniejszy wojenny środek.

Sekret — przedmiot, który najtrudniej schować.

Jak powiększyć siłę.

Pan Franciszek Sindler, szanowany i stary obywatel w Yoakum, oświadczył jednemu z naszych reprezentantów jak następuje: "Moja żona zawsze była bardzo osłabioną i gdyby nie ten zbawienny Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina, prawdopodobnie nie byłoby jej dzisiaj pomiędzy nami. Ten kordyał niezrównany przyniósł pożytek nie tylko jej samej, ale całej familii mojej, i w moim domu nie moglibyśmy obejść się bez tego lekarstwa. Utrzymuje mą żonę zdrową i silną i możemy ten środek ochotnie każdemu jak najusilniej polecić."

Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina zawsze powoduje znaczne powiększenie się zapasu cielesnej siły przez to, że wytwarza nową, zdrową, bogatą krew. Ciało pożądać będzie obfitego pożywienia, strawi każdy zdrowy pokarm i nowa, silna krew, napełni naczynia krwionośne, odżywiając każdą cząsteczkę ciała i wyrzucając z tegoż wszystkie elementa szkodliwe i trujące, które krew zanieczyszczały i zatruwały.

To jest najwięcej do naturalnego procesu zbliżona metoda oczyszczania krwi z nieczystości. Jak tylko zaczyna się dawać spostrzegać zanik apetytu albo siły zaczynają się zmniejszać, natychmiast powinno się zacząć zażywanie Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina, a on z pewnością pomoże. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland ave, Chicago, Ill.

HENRYK SIENKIEWICZ.

KRZYŻACY

POWIEŚĆ W CZTERECH TOMACH

Tom I.

(Ciag dalszy.)

— Za co?

— Bo Mikołaj — wiecie — ten, co jest przy księżnej i którego Obuchem zowią, powiedział na Danuśkę: "skrzat".

Maćko popatrzył na niego ze zdumieniem, a Zbyszko, chcąc widocznie lepiej wytłumaczyć, o co mu chodziło, mówił dalej:

—Jużci tego też darować nie mogę, a z Mikołajem przecie nie będę się potykał, bo mu przecie z ośmdziesiąt lat.

Na to Maćko:

— Słuchaj chłopie! szkoda mi twojej głowy, ale rozumu nie szkoda, ile, żeś głupi, jak cap.

— A wy się czego sierdzicie?

Maćko nie odrzekł nic i chciał wyjść, ale Zbyszko poskoczył jeszcze ku niemu:

— A jakoże Danuśka? zdrowa już? Nie gniewajcie się za byle co. Przecie was tyle czasu nie było.

I pochylił się znów do ręki starego, ten zaś wzruszył ramionami, ale odrzekł łagodniej:

— Jurandówna zdrowa, jeno jej jeszcze z komnaty nie puszczają. Bywaj zdrów.

Zbyszko został sam, ale, jakby odrodzony na duszy i ciele. Miło mu było myśleć, że będzie miał jeszcze ze trzy miesiące życia przed sobą, że pojedzie w dalekie kraje, wyszuka Lichtensteina, i stoczy z nim walkę śmiertelną. Na samą myśl o tem radość napełniała mu piersi. Dobrze choć przez dwanaście niedziel uczuć konia pod sobą, jeździć po szerokim świecie, bić się i nie zginąć bez pomsty. A potem niech się dzieje, co chce — to przecie ogromny szmat czasu. Może król wrócić z Rusi i darować winę, może wybuchnąć ta wojna, którą wszyscy zdawna zapowiadali — może i sam kasztelan, gdy po trzech miesiącach ujrzy zwycięzcę hardego Lichtensteina, powie: "Ruszaj-że teraz na bory, lasy!" Czuł bowiem jasno Zbyszko, że zawziętości nikt prócz Krzyżaka, przeciw niemu nie żywił i że sam surowy pan krakowski tylko jakoby z musu skazał go na śmierć.

Więc nadzieja wstępowała w niego coraz większa, gdyż nie wątpił, że mu tych trzech miesięcy nie odmówią. Owszem, myślał, że mu dadzą nawet więcej, to bowiem, by szlachcic poprzysiągłszy na cześć rycerską, miał słowa nie dotrzymać, nawet nie przyjdzie staremu panu z Tęczyna do głowy.

To też gdy Maćko przyszedł nazajutrz o zmroku do więzienia, Zbyszko, który ledwie mógł już usiedzieć, skoczył ku niemu do progu i zapytał:

— Pozwolili?

Maćko siadł na tapczanie, bo stać z wielkiego osłabienia nie mógł; przez chwilę oddychał ciężko i wreszcie rzekł:

— Kasztelan powiedział tak: "Jeśli wam potrzeba podzielić grunt, albo statek, to waszego bratanka na jedną albo na dwie niedziele, na rycerskie słowo wypuszczę, ale na dłużej nie".

Zbyszko zdumiał się tak, iż czas jakiś słowa nie mógł przemówić.

— Na dwie niedziele? — zapytał po chwili. — A toć ja przez niedzielę nawet do granicy nie zajadę! — Cóże to jest?... Chybaście kasztelanowi nie powiedzieli, po co ja chcę do Malborga?

—Nie tylko ja za tobą prosiłem, ale i księżna Anna.

— No i co?

— I co? powiedział jej stary, że mu po twoje szyi nic, i że sam cię żałuje. "Niechbym, powiada, jakie prawo za nim znalazł — ba! niechby i pozór — tobym go całkiem puścił — ale jak nie mogę, to nie mogę. Nie będzie (powiada) dobrze w tem królestwie, gdzie ludzie poczną na prawo oczy zamykać i po przyjaźni sobie folgować: czego ja nie uczynię, choćby o Toporczyka mego krewniaka, lub zgoła brata chodziło". — Tacy to tu ludzie nieużyci! A on jeszcze powiadał tak: "My nie potrzebujemy się oglądać na Krzyżaków, ale hańbić się nam przed nimi nie wolno. Coby pomyśleli i oni, i ich goście, którzy z całego świata przychodzą, gdyby ja skazanego na śmierć szlachcica puścił po to, by miał wolę pojechać sobie do nich na bitkę? Żaliby uwierzyli, że go kara dosięgnie, i że jest jakaś w naszem państwie sprawiedliwość? Wolę ja jedną głowę uciąć, niźli króla i królestwo na śmierć podawać. Powiedziała na to księżna, że cudna jej taka sprawiedliwość, od której nawet krewna królewska nie może człeka wyprosić, ale stary jej odrzekł: "I samemu królowi służy łaska, ale nie służy bezprawie. Dopieroż wzięli się kłócić, bo księżnę porwał gniew: "To go (powiada) nie gnójcie w więzieniu! A kasztelan na to: "Dobrze! od jutra każę pomostek na rynku stawić!" I na tem się rozeszli. Już ciebie nieboże, chyba sam Pan Jezus zratuje...

Nastała długa chwila milczenia...

— Jakże? — ozwał się głuchym głosem Zbyszko. — To to już zaraz będzie?

— Za dwa albo trzy dni. Jak niema rady, to niema. Co ta mogłem, tom uczynił. Padłem do nóg kasztelanowi, proszę o zmiłowanie, ale on swoje: "Wynajdź prawo, alibo pozór". A co ja wynajdę? Byłem u księdza Stanisława ze Skarbimierza, aby do ciebie z Panem Bogiem przyszedł. Niech-że choć ta sława będzie, że cię ten sam spowiadał, co i królową. Ale go nie znalazłem doma, bo był u księżny Anny.

— Może u Danuśki?

— Bogać tam. Dziewka coraz zdrowsza. Pójdę do niego jeszcze jutro do dnia. Powiadają, że po jego spowiedzi, to ci zbawienie tak pewne, jakobyś je miał w torbie.

Zbyszko siadł, wsparł łokcie na kolanach i pochylił głowę tak, że włosy całkiem mu pokryły oblicze. Stary wpatrywał się w niego przez czas długi, wreszcie począł z cicha wołać:

— Zbyszku!

Chłopak podniósł twarz, raczej rodrażnioną i pełną chłodnej zawziętości, niż zbolałą.

— A co?

— Słuchaj-że pilnie, bom może i co znalazł.

To rzekłszy, przysunął się blisko i począł prawie szeptać:

— Słyszałeś ty o księciu Witoldzie, jako drzewiej, uwięzion przez dzisiejszego naszego króla w Krewie, wyszedł z więzienia w niewieściem przebraniu. Niewiasta tu żadna za ciebie nie ostanie, ale bierz mój kubrak, bierz kaptur i wychodź — rozumiesz. A nuż się nie postrzegą. I pewno. Za drzwiami ciemno. W oczy nie będą ci świecić. Widzieli mnie wczoraj, jakom wychodził i żaden ani spojrzał. Cicho bądź i słuchaj: Znajdą mnie jutro— i co? Utną mi głowę? To ci im będzie pociecha, kiedy mnie i tak za dwie lub trzy niedziele śmierć pisana. A ty jak stąd wyjedziesz, siadaj na konia i prosto do kniazia Witolda ruszaj. Przypomnisz mu się, pokłonisz, to cię przyjmie i będzie ci u niego, jak u Pana Boga za piecem. Tu ludzie gadają, że wojsko kniaziowe zniesione przez Tatarów. Niewiadomo, czy prawda, ale może być, bo nieboszczka królowa tak prorokowała. Jeśli prawda, to tembardziej będzie kniaź rycerzy potrzebował i rad cię obaczy. Ty zasię trzymaj się go, bo niemasz na świecie lepszej służby. Przegra-li inszy król wojnę, to już po nim, a w kniaziu Witoldzie taka obrotność, że po przegranej jeszcze się czyni potężniejszy. I hojny jest, a naszych miłuje okrutnie. Powiedź mu wszystko, jak było. Powiedz, żeś chciał na Tatary z nim iść, aleś nie mógł, boś w wieży siedział. Bóg da, że cię obdarzy ziemią, chłopami — i rycerzem będzie cię pasował i do króla się za tobą wstawi. Dobry to orędownik — obaczysz! — co?

Zbyszko słuchał w milczeniu, Maćko zaś, jakby podniecony własnemi słowami, mówił dalej:

— Nie ginąć tobie za młodu, ale do Bogdańca wracać. A jak wrócisz, zaraz masz żonę brać, żeby nasz ród nie zginął. Dopiero, jak dzieci napłodzisz, możesz Lichtensteina na śmierć pozwać, ale przedtem, waruj mi się od szukania pomsty, bo nużby cię postrzelili gdzie w Prusach, tak, jako mnie — toby już nie było nijakiej rady. Bierz-że teraz kubrak, bierz kaptur i ruszaj w imię Boże.

To rzekłszy, Maćko wstał i począł się rozdziewać — lecz Zbyszko podniósł się także, zatrzymał go i rzekł:

— Nie uczynię ja tego, czego odemnie chcecie, tak mi pomagaj Bóg i święty krzyż.

— Czemu?— spytał ze zdumieniem Maćko.

— Bo nie uczynię.

A Maćko aż pobladł ze wzruszenia i gniewu.

— Bodajeś ty się był nie rodził.

— Mówiliście już kasztelanowi — rzekł Zbyszko — iże swoją głowę za moją oddajecie.

— Skąd wiesz?

— Powiadał mi pan z Taczewa.

— To i co z tego?

— Co z tego? A cóż wam kasztelan rzekł, że hańbaby spadła na mnie i na cały nasz ród. Żali nie większaby jeszcze hańba była, gdyby ja stąd uciekł, a was tu na pomstę prawu ostawił?

— Na jaką pomstę? Co mnie prawo uczyni, kiedy ja i tak zamrę? Miejże rozum, na miłosierdzie Boże!

— A toć tembardziej. Niech-że mnie Bóg pokaże, jeśli ja was starego i chorego tu opuszczę. Tfu! hańba!...

Nastało milczenie; słychać było tylko ciężki, rzężący oddech Maćka — i nawoływania łuczników, stojących na straży przy bramach. Na dworze uczyniła się już noc głęboka...

— Słuchaj —ozwał się wreszcie Maćko złamanym głosem: — nie była hańba kniaziowi Witoldowi uciekać tak z Krewa — nie będzie i tobie...

— Hej — odrzekł z pewnym smutkiem Zbyszko:— Wiecie! kniaź Witold, wielki kniaź: ma ci koronę z rąk królewskich, bogactwo i panowanie — a ja ubogi ślachcic — jeno cześć...

— Po chwili zaś zawołał, jakby z nagłym wybuchem gniewu:

— A to nie rozumiecie, że was także miłuję i że waszej głowy za swoją nie dam?

Na to Maćko podniósł się na chwiejnych nogach, wyciągnął przed się ręce — i choć natury ówczesnych ludzi twarde były,jakby je kowano z żelaza — ryknął nagle rozdzierającym głosem:

— Zbyszku!...

A następnego dnia pachołcy sądowi poczęli zwozić na rynek belki na rusztowanie, które miało być wzniesione naprzeciw głównej bramy ratusza.

Księżna jednakże naradzała się jeszcze z Wojciechem Jastrzębcem, ze Stanisławem ze Skarbimierza i z innymi uczonymi kanonikami, biegłymi zarówno w prawie pisanem i obyczajowem. Zachęcały ją do tych usiłowań słowa kasztelana, który oświadczył, że gdyby mu znaleziono "prawo, alibo pozór", nie omieszkałby Zbyszka uwolnić.

Radzono więc długo i gorliwie, czyby nie można czegoś znaleść, a chociaż ksiądz Stanisław przygotował Zbyszka na śmierć i dał mu Ostatnie Sakramenta, jednakże prosto z podziemia wrócił raz jeszcze na naradę, która trwała niemal do świtu.

Tymczasem nadszedł dzień egzekucyi. Od rana tłumy ściągały na rynek, gdyż głowa szlachcica większą budziła ciekawość, niż zwykła, a do tego pogoda uczyniła się cudna. Między kobietami rozeszła się wieść o młodzieńczym wieku i nadzwyczajnej piękności skazanego, więc cała droga wiodąca od zamku, zakwitła jak kwiatami od całych gromad strojnych mieszczanek; w oknach na rynku i w wystających przystawkach widać też było czepce, złota i aksamitne czołka, lub przetowłose głowy dziewcząt, zdobne tylko wieńcami róż i lilij. Rajcy miejscy, choć sprawa właściwie do nich nie należała, wyszli wszyscy dla dodania sobie powagi i ustawili się w pobliżu rusztowania, tuż za rycerstwem, które, chcąc okazać swoje współczucie młodzieńcowi, stanęło gromadnie najbliżej pomostu. Za nimi pstrzył się tłum, złożony z pomniejszych kupców i rzemieślników w barwach cechowych. Żaki i wogóle dzieci, wypchane w tył, krążyły, jak uprzykszone muchy wśród tłumu, wdzierając się wszędzie, gdzie ukazało się choć trochę wolnego miejsca. Nad ową zbitą masą głów ludzkich widniał most, pokryty nowem suknem, na którym stało trzech ludzi: jeden kat, barczysty i groźny Niemiec, przybrany w czerwony kubrak i takiż kaptur z ciężkim, obosiecznym mieczem w ręku — i dwóch jego pachołków z obnażonemi ramionami i powrozami u pasów. U nóg ich stał pień i trumna obita również suknem. Na wieżach Panny Maryi biły dzwony, napełniając miasto spiżowym dźwiękiem i płosząc stada kawek i gołębi. Ludzie patrzyli to na drogę, wiodącą z zamku, to na pomost i sterczącego na nim kata z pałającym w słonecznym blasku mieczem, to wreszcie na rycerzy, na których zawsze z chciwością i szacunkiem spoglądali mieszczanie. Tym razem było zaś na co patrzeć, gdyż najsławniejsi stanęli w kwadrat koło rusztowania. Podziwiano więc szerokość ramion i powagę Zawiszy Czarnego, jego kruczy włos, spadający mu na ramiona — podziwiano krępą, kwadratową postać, oraz pałączaste nogi Zyndrama z Maszkowic i olbrzymi, nadludzki niemal wzrost Paszka Złodzieja z Biskupic, i groźną twarz Bartosza z Wodzinka — i urodę Dobka z Oleśnicy, który w Toruniu pokonał na turnieju dwunastu rycerzy niemieckich — i Zygmunta z Bobowy, który podobnie wsławił się z Węgrami w Koszycach — i Krzona z Kozichgłów, i strasznego w ręcznem spotkaniu Lisa z Targowiska i Staszka z Charbimowic, który konia w biegu doganiał. Pwszechną uwagę zwracał także Maćko z Bogdańca swoją wybladą twarzą podtrzymywany przez Floryana z Korytnicy i Marcina z Wrocimowic. Sądzono powszechnie, iż jest to ojciec skazanego.

Ale największą ciekawość wzbudzał Powała z Taczewa, który stojąc w pierwszym szeregu, trzymał w swych potężnych ramionach. Danusię, przybraną całkiem biało, z zielonym, rucianym wianuszkiem na jasnych włosach. Ludzie nie rozumieli, co to znaczy i dlaczego ta biało ubrana dzieweczka ma patrzyć na egzekucyę skazanege. Jedni mówili sobie, że to siostra, inni odgadywali w niej panią myśli młodego rycerza, ale i ci nie umieli sobie wytłumaczyć ani jej ubioru, ani obecności przy pomoście. Natomiast we wszystkich sercach widok jej, podobnej do rumianego jabłuszka, ale zalanej łzami twarzy — budził współczucie i wzruszenie. W zbitych tłumach ludu poczęto szemrać na nieugiętość kasztelana, na surowość prawa — i szemrania owe przechodziły stopniowo w pomruk wprost groźny — a wreszcie tu i ówdzie jęły podnosić się głosy, że gdyby zburzono rusztowanie, egzekucya musiałaby być odłożona.

Tłum ożywił się i rozkołysał. Podawano sobie z ust do ust, że gdyby król był obecny, byłby niewątpliwie ułaskawił młodzianka, który, jak zapewniano, nie dopuścił się żadnej winy.

Ale wszystko ucichło, gdy dalekie okrzyki oznajmiły zbliżanie się łuczników i halebardników królewskich, między którymi szedł skazany. Jakoż wkrótce orszak pojawił się na rynku. Pochód otwierało bractwo pogrzebowe, przybrane w czarne, do ziemi sięgające opończe i takież zasłony na twarzach z powycinanymi otworami na oczy. Lud bał się tych posępnych postaci i na ich widok umilkł. Za nimi szedł oddział kuszników, złożony z doborowych Litwinów, przybranych w łosiowe niewyprawne kubraki. Był to oddział gwardyi królewskiej. Z tyłu orszaku widać było halebardy drugiego oddziału, w środku zaś, między pisarzem sądowym, który miał czytać wyrok, a księdzem Stanisławem ze Skarbimierza, niosącym krucyfiks, szedł Zbyszko.

Wszystkie oczy zwróciły się teraz na niego i ze wszystkich okien i przystawek wychyliły się niewieście postacie. Zbyszko szedł, przybrany w swą zdobyczną białą "jakę", haftowaną w złote gryfy i ozdobną złotą frendzlą u dołu — i w tym świetnym stroju wydawał się oczom tłumów jakowemś książątkiem, albo pacholęciem z wielkiego domu.

Ze wzrostu, z barków, widnych pod obcisłem ubraniem, z tęgich ud i szerokich piersi, wydawał się być mężem całkiem dojrzałym, ale nad tą postawą męża wznosiła się głowa dziecinna prawie — i twarz młoda z pierwszym meszkiem nad ustami — i zarazem cudna — twarz królewskiego pazia ze złotym włosem, uciętym równo nad brwiami,a puszczonym długo na ramiona. Szedł krokiem równym i sprężystym, ale z czołem pobladłem. Chwilami patrzył na tłum, jakby nieco przez sen, chwilami wznosił oczy ku wieżom kościelnym, ku stadom kawek i ku rozkołysanym dzwonom, które wydzwaniały mu ostatnią godzinę; chwilami wreszcie odbijało mu się na twarzy jakby zdziwienie, że te dźwięki i szlochania niewieście i cała ta uroczystość, to wszystko dla niego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Poszukiwania wynoszące więcej jak jeden cal druku, kosztują na jeden raz 50 centów, na trzy razy dolara. Poszukiwania tyczące się związku małżeńskiego, każdorazowe dolara. UWAGA.— Zwracamy uwagę czytelników, aby ogłoszenia o poszukiwaniu osób pisali krótko i wyraźnie. Kto tego na przyszłość nie uczyni, ten sam sobie będzie winien.

PRAWIE ZA DARMO! Kilka dolarów kosztuje tylko u nas odjazd do kraju na szybkich, pasażerskich parowcach prosto do Hamburga lub do Bremen. Każdy oczekiwany na dypie, odprowadzony na szyf i każdy ma domowy, wygodny nocleg w naszym domu. Wszystko bezpłatnie! Setki podziękowań! Nie żałujcie 2 centów i piszcie zaraz po bliższe szczegóły na adres: H. Kaufmann, 103 Greenwich st., New York, N. Y.

Rutkowski Kazimierz, przebywający od 11 lat w Ameryce, przed 9 laty był w Plymouth, Pa., poszukiwany jest przez swoją żonę, Maryannę Rutkowską, box 562 Westville, N. S., Canada. (Aug.)

TYLKO KILKA DOLARÓW! kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małe usłudze. Jazda od 7-9 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy zazadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list a bliższe objaśnien a odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle st., New York, N. Y.

OPŁATKI ołtarzowe świeże i czyste można nabyć każdego czasu u Franciszka Chojnackiego, 4724 Winchester ave., Chicago, Ill. (x)

KTO chce nabyć dobry, już z rekordami fonograf, co gra głośno i wyraźnie same różne pieśni polskie i ruskie, ten niech zaraz wyśle 4 dolary na adres: I. HERC. 2 Carlisle st., New York, N. Y.

KAŻDY Polak, który nadeszle pod adresem: Frank Zotti & Co., 108 Greenwich str, New York, N. Y., adresa znajomych Polaków znajdujących się w zamieszkałej przez niego miejscowości i okolicy w Ameryce, otrzyma w prezencie piękny album. (26)

GOSPODYNI, chcąca się zająć gospodarstwem domowem za dobrem wynagrodzeniem, raczy się zgłosić do John Szymkiewicz, 449 Lovejoy st., Portland ave. Dzieci nie mam.

Skrondianis Stanisław, niedawno przybyły do Ameryki ze wsi Girdży w gub. kowieńskiej, poszukiwany jest przez swego znajomego pod adresem: Antoni Jonikas, 705 Piggott Alley ave., E. St. Louis, Ill. (27)

Drewnowski Jan, rodem z Zawistowa w gub. siedleckiej, mający przebywać w Brooklynie czy też w New Yorku, poszukiwany jest przez swego szwagra, Bolesława Zdaniewicza, 575 Concord ave., Cambridge, Boston, Mass.

POTRZEBA 10,000 robotników, mechaników i górników, żonatych i nieżonatych do pracy na kolei, w lasach, w tartakach, do mielenia kamieni, do kopalń rudy, fabryk, hoteli, restauracyi i na farmy. Kolej z Chicago darmo; nie ma strajku; zapłata od $1.75 do $2.50 dziennie. 500 ludzi do pracy na kolei w stanach Washington, Oregon i Idaho, zapłata $2.25 do $3.00 dziennie, jazda kolejowa z Chicago $12.00, tak samo tam można dostać się do rozmaitych robót. Piszcie natychmiast w swym języku, załączając 2c na odpowiedź do Chicago General Information Bureau, 666 Milwaukee ave., Chicago, Ill. J. Lucos, supt. (24)

Piątek Wojciech, mąż i Józef Serafin, brat, rodem ze wsi Grabiny, poszukiwani są przez żonę i siostrę, a mieszkają w Chicago. F. S. Skrzypczak, 21 South M. st., Port Chester, N. Y. (25)

Pużycki Piotr i Mistrewicz Józef, rodem z gub. suwalskiej, poszukiwani są przez swego brata, Pawła Pużyckiego, Dover, N. H.

Nowiny Miejscowe

PARAFIANIE św. Trójcy uchwalili na swem półrocznem posiedzeniu, odbytem w zeszłą niedzielę zaprosić kardynała Satolliego z Rzymu na poświęcenie nowo budującego się kościoła — najwspanialszego w Chicago kościoła polskiego.

W HALI parafialnej św. Wojciecha odbyło się posiedzenie wszystkich zarządów towarzystw należących do Zjednoczenia M. B. Częstochowskiej i na tem posiedzeniu przedstawioną została nowa licencya, nadająca Zjednoczeniu prawo zaprowadzenia podatku stopniowego, odnośnie do postanowienia nadzwyczajnego sejmu. Zmiana ta stanowi nową erę w rozwoju i egzystencyi Zjednoczenia i przy szczerej pracy Zarządu i członków, a przy pomocy ks. kapelana, który także nad tą zmianą pracował i zapewnia swą stałą temuż Zjednoczeniu pomoc musi przynieść owoce.

WSKUTEK zderzenia się dwóch tramwajów przy ulicy Halsted i O'Neil bardzo wiele osób zostało pokaleczonych. Między ofiarami nie ma Polaków.

ŻYDZI chicagoscy strasznie się zmartwili wiadomościami o ostatnim masakrze żydów w Białymstoku i namyślają się, co począć, aby zaprotestować przed światem na to barbarzyństwo.

PANNA Władysława Heymar z Warszawy, siostra znanego dentysty z Wojciechowa, ukończyła tutejsze konserwatoryum muzyczne Chicago Musical College i w najwyższej klasie (post graduate) dostała obie, a zarazem jedyne nagrody, tj. Medal Brylantowy za świetne ukończenie konserwatoryum, a złoty medal za kompozycyę.

Jedno z czasopism tutejszych amerykańskich podało portret naszej rodaczki.

Serdecznie winszujemy i szczerze się cieszymy, że to Polkę taki spotkał zaszczyt.

DUŻO młodych polskich kapłanów z Chicago wybiera się na pięćdziesiątą rocznicę założenia Seminaryum w St. Francis, Wis. Uroczystość jubileuszowa rozpoczyna się 26-go czerwca.

ANDRZEJ Boduszewski, 17 letni robotnik, zamieszkały pn. 29 przy Pleasant place, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w fabryce Crown Varnish and Enamel Company. Eksplodował kocioł z naftą i Boduszewski zginął w płomieniach. Drugi robotnik, Von Lasten, który go chciał ratować, jest śmiertelnie poparzony.

Z DNIEM 1 lipca rozpoczynają się koncerty publiczne w parkach miejskich. W parku Humboldta grać będzie muzyka w każdą niedzielę po południu. W parku Garfielda w każdą środę wieczorem, w parku Douglas w każdy piątek wieczorem, a w parku Union w każdą sobotę wieczorem.

WIELKA firma chicagoska Sears, Roebuck and Co. przemienia się w spółkę akcyjną z kapitałem czterdziestu milionów. Charter wzięty będzie w New Jersey albo w Nowym Yorku.

"PROROK" Dowie, przesłuchiwany w sądzie federalnym, zapewniał obecnych, że ile razy rozpoczynał nowy interes, to zawsze przedtem miał widzenie i jakiś niewidzialny "reprezentant Pana Boga" dawał mu polecenia...

Sędzia go wzywał, by sobie z sądu nie kpił, ale "prorok" wciąż obstawał przy swojem. Gdy adwokat Vollwy zapytał Dowiego czy miał także przedtem widzenie, gdy pobrał z banku o pół miliona dolarów więcej jak należało, wtedy Dowie oświadczył, że adwokat za to pytanie pójdzie "prosto do piekła".

PANNA Marya Majewska, córka Adama Majewskiego, otrzymała z rąk prezesa konserwatoryum "American Conservatory" Johna J. Hattstadt, dyplom honorowy, wystawiany zazwyczaj kończącym muzyczne wykształcenie w tej instytucyi. Panna Majewska kształciła się w grze na fortepianie i wzięła udział w popisie koncertowym tj. szkoły, który się odbył w sali koncertowej orkiestry Thomasa przy Michigan ave. w pobliżu Adams. W popisach wzięło udział 24 uczniów i uczennic konserwatoryum, a w tej liczbie jedna tylko Polka, p. M. Majewska.

Z TAKIM trudem nawiązana zgoda robotników cegielnianych z pracodawcami rwie się na nowo, a chaos powiększa znana wojna dwóch firm Illinois Brick Company przeciw National Brick Company. Prezydent tej ostatniej Barney Weber dowiedział się wczoraj, że pracujący dla jego firmy maszyniści i palacze grożą znowu strajkiem dla tego, że kompania odmówiła przyjęcia do pracy dwóch dodatkowych maszynistów na tej zasadzie, że ich nie potrzebuje.

Robotnicy cegielniani, którzy przed kilku zaledwie dniami powrócili do pracy, gotowi wrzekomo znowu do strajku "przez sympatyę" z maszynistami.

Prezydent Weber jest przekonany, że to trust cegielni umyślnie intryguje robotników, aby zniszczyć ich firmę, jako nie należącą do trustu.

W TYCH dniach ma być zainkorporowaną nowa spółka akcyjna z kapitałem milion dwieście tysięcy dolarów, a którą zorganizowali Polacy, a mianowicie: Bolesław R. Kozłowski, Bolesław Zaleski i dr. J. P. Zaleski. Nazwa firmy: "Cary Inventions Co.", a zawiązana została dla eksploatacyi wynalazku mechanika Cary, wynalazku niesłychanej doniosłości, a jest nim nowy automatyczny spinacz wagonów kolejowych, łączący bez pomocy ludzkiej w jednej sekundzie nie tylko wagony, ale równocześnie i rury, którymi przepuszczana jest para do ogrzewania wagonów.

DOTĄD 6,401 salunów opłaciło licensyę na wyszynk przeważnie po $500 na 6 miesięcy, co dało kasie miejskiej dochód w sumie $3,379,000, czyli o $179,000 więcej, niż całoroczny dochód z tego źródła w roku zeszłym. Ogółem wpłynie od salunistów do kasy miejskiej w roku 1906 około $6,-500,000.

WIELKA ekskursya kolonistów wyruszy z Chicago do Kolonii Polskiej, blisko miasta Aberdeen, Wash., dnia 30-go Czerwca wieczorem. Po tykiety i dalsze informacye można pisać lub zgłosić się do: Washington State Colonization Company, Inc., 762 Milwaukee ave., Chicago, Ills.

DZIELNIE się spisał p. Antoni Czarnecki, reprezentant angielskiego dziennika "The Chicago Journal". Oddał on ogromne usługi nietylko swemu pismu, ale całemu społeczeństwu. Wspomniany dziennik angielski poruczył mu redakcyę w sprawie nadużyć, jakich się dopuszczali urzędnicy w zakładach dobroczynnych stanowych. Pan Czarnecki jeździł ze swoim sztabem reporterów po całym stanie Illinois, szperał wszędzie i wyświetlił niemało sprawek, wyszukał świadków, których zeznania przed grand jury kompromitują urzędników tych zakładów. Inne dzienniki angielskie, pisząc o pracy p. Czarneckiego, nie mają wystarczających słów pochwały dla niego. Nas cieszy to, że p. Antoni Czarnecki jest Polakiem.

So. Chicago i Okolica.

NA POSIEDZENIU piątkowem gniazda Sokołów w Pullman, Ill., postanowiono dalej energicznie pracować, aby nie dopuścić do upadku takowego. Wprawdzie młodzież tamtejsza zbyt mało okazuje zainteresowania się Sokolstwem, ale to może zmienić się niebawem na lepsze i być może, że zlot Okręgowy, który właśnie w Pullman ma się odbyć w dniach 2 i 3 września zdobędzie ją dla sprawy tej. Na ostatniem posiedzeniu wybrano komitet przedzlotowy, w skład którego weszli druhowie A. Budzyński, W. Swiniarski, F. Szafrański, Fr. Wyrzykowski i W. Krenz. Komitet zajmie się wyszukaniem odpowiedniego parku ćwiczeń i przygotowaniem wszystkiego, co do Zlotu potrzeba. Gniazdo postara się pod tym względem porozumieć z wydziałem Okręgowym w Milwaukee, bo, jak dotąd, tenże Wydział nie zdradził jakoś świadomości tego faktu, że już tylko dwa miesiące dzieli nas od Zlotu Okręgowego.

KOMITET obywatelski. na Michałowie w So. Chicago uchwalił zająć się sprawą prędkiego naprawiania ulic w tej okolicy. Wszystkie ulice oprócz Superior ave., która będzie brukowana cegłą, zostaną asfaltowane lub wysypane drobnym kamieniem. Są pogłoski, że Bond ave. będzie bulwarem. Naprawa ulic zacznie się, skoro główne ścieki zostaną wykończone.

W ZESZŁY piątek rano o godzinie 9-ej przy licznie zebranej publiczności 130 dzieci parafii św. Michała Archanioła przystąpiło po raz pierwszy do Stołu Pańskiego. Sumę w asystencyi księży: Jana Langego i Ludwika Grudzińskiego, odprawił miejscowy proboszcz ks. Paweł Rhode. Popołudniu kapela parafialna zagrała kilka utworów przez Siostry gościnnie podejmowanym dzieciom.

WIELKA szkoda, że robotnicy, pracujący w warsztatach "Illinois Steel Co.", nie chcą się dać przekonać, że powyższa kompania, budując wspaniałą restauracyę przed wejściem do zakładów, miała ich dobro na myśli. Robotnicy nie chcą korzystać z tego pomysłu kompanii. Sala jest obszerna, miejsca dużo, robotnik może tam sobie spokojnie spożyć obiad, wypocząć, schronić się przed mrozem w zimie, a skwarem w letniej porze, może za tanie pieniądze kupić kawę i chleb. Ci, którzy się wystarali o to, czują się zrażeni, widząc tę nieufność. Po wybudowaniu gmachu chcieli wystawić kąpiel i garderoby dla robotników. Codziennie mogliby się tam myć, czysto przychodzić do domu, mając garderobę pod kluczem, w której mogliby zostawiać brudną odzież.

STRASZNE nieszczęście spotkało znanego w szerokich kołach polskich rodaka naszego Marcelego Moszczyńskiego. Jego syn ukochany 15 lat liczący Maksymilian, znalazł śmierć pod kołami lokomotywy na torze kolei Illinois Central.

Ob. Moszczyński wyjechał w nocy z soboty na niedzielę w towarzystwie ob. Siwieckiego, Jarosika, Szulczyńskiego i swego syna nad rzekę Calumet przy 145 ulicy, a to dla połowu ryb. Przybywszy na miejsce założyli wędki, rozpalili ogień i wesoło się zabawiali. Nad ranem syn pana Moszczyńskiego przeszedł na drugą stronę rzeki mostem kolejowym i zasiadł do łowienia ryb. Po chwili jednak, nie wiedzieć dla czego, wstał, zebrał wędki i tym samym mostem, którym przyszedł zabrał się do powrotu. Nagle dał się słyszeć łoskot nadchodzącego pociągu, a ojciec i towarzysze chłopaka, widząc grożące niebezpieczeństwo, zaczęli wołać: Uciekaj Maks! Leć prędko!

Chłopak zaczął pędzić, co sił mu starczyło. Nieszczęśliwy ojciec i towarzysze jego zachęcali go okrzykami do wytężania sił i popędzili do mostu gdzie, się odbywała ta straszna gonitwa ze śmiercią, aż nagle pociąg przejechał biedaka.

Dopiero po dłuższej chwili pociąg wstrzymano, a zebranym straszny przedstawił się widok. Ciało nieszczęśliwego chłopaka pokrajane zostało na kawały. Głowa leżała o kilka kroków, nogi i ręce odcięte od tułowia. Nie dziw, że biedny ojciec na ten straszny widok padł bezprzytomny...

Ocucono go i przystąpiono do zebrania resztek ciała chłopaka, który przed kilku jeszcze minutami pełen zdrowia i sił młodzieńczych cieszył się życiem, które się doń uśmiechało.

Nieszczęśliwemu ojcu szlemy wyrazy szczerego współczucia.

KORESPONDENCYE.

KRAKOW, Wis. — W dzisiejszych trudnych czasach o pracę i zarobek na utrzymanie, widzimy jak zdrowi i silni mężczyźni i całe familie opuszczają miasta i kopalnie i spieszą osiedlić się na farmach we Wisconsin. Nie masz prawie osady farmerskej, gdzieby nie było Polaków farmerów.

Jedną z najlepszych osad farmerskich, jakie posiada kompania J. J. Hof Land Co., Kraków, osada wyłącznie polska. Niedawno zorganizowana, ale nadzwyczaj prędko wzrasta. Otóż liczy obecnie przeszło siedmdziesiąt farmerów polskich w samej wiosce i pobliskiej okolicy mieszkających; do parafii w Krakowie należy ośmdziesiąt familii. Sama wieś w ślicznem leży położeniu wzdłuż Pensanke; piękny i obszerny kościół polski św. Kazimierza, niedawno pobudowany; cmentarz i park parafialny, tak zwany "Kościuszko Park", tuż nad rzeką, której srebrzyste wody szumiąc, spieszą głębokiem korytem do jezior.

Obecnie buduje parafia dom dla Sióstr nauczycielek i szkołę polską parafialną, która się rozpocznie we wrześniu roku bieżącego. 150 dzieci polskich będzie uczęszczało do tej szkoły.

Wszystko tu zapowiada wielką przyszłość, do czego nie pomału przyczyniła się North Western R. R. kompania, która buduje kolej żelazną przez Pulaski i Kraków, tak że w sierpniu, roku bieżącego, będzie można z każdego zakątka Ameryki przybyć pociągiem do Krakowa, Wis., dworzec kolejowy tylko trzy bloki od kościoła.

Są tu w Krakowie polskie grocernie, hotele, tartaki, serownie i inne polskie rękodzielnie farmerskie. W Krakowie i okolicy jest przeszło sto farm uprawionych i trzysta nieuprawionych, z których można wybrać według upodobania i zakupić na bardzo przystępnych warunkach.

Grunta są tu urodzajne, obfite, tak że przy ochoczej pracy i oszczędności można w niedługim czasie zrobić sobie majątek.

Przyjdźcie bracia, a przekonajcie się o rzeczywistości. Po bliższe szczegóły trzeba się zgłosić do J. J. Hof Land Co., Sobieski, Wis., piszcie po polsku, gdyż kompania ma ludzi Polaków katolików, którzy wam wszystko wytłómaczą i zaprowadzą do jakiegokolwiek miejsca zechcecie iść.

Piszcie do swoich znajomych i krewnych w Krakowie, Wis. i okolicy, adres: Sobieski, Wis., Route 1.

A więc bracia Polacy, jeśli po miastach i w łonie ziemi trudno wam zarobić na utrzymanie, farmy w Krakowie i okolicy zapewniają wam i dzieciom waszym utrzymanie i stałą pracę na świeżem powietrzu. Niżej podpisany komitet parafialny:

Socha Józef, Dolata Jan, Gumienny Ignacy, Golubski Franciszek.

Ks. Kazimierz Rybiński, O. F. M., proboszcz z Krakowa, Wis.

Szlązacy górą.

BYTOM, 16 czerwca. — W wyborach posła do parlamentu odnieśli świetne zwycięstwo Polacy nad wszystkiemi innemi partyami. Kandydat polski, redaktor "Katolika" Adam Napieralski pobił znaczną większością głosów partyę katolicko-niemiecką i partyę socyalistyczną. Niemcy katolicy czyli centrowcy stracili na rzecz Polaków 20,000 głosów, socyalistom ubyło 3,000 głosów. Zwycięstwo Polaków jest wspaniałe i olbrzymie.

Wybory, o których jest mowa w powyższym telegramie były tak zw. wyborami uzupełniającemi. Dotychczasowy poseł Królik złożył swój mandat, ponieważ wyborcy byli z niego niezadowoleni. Partya księży niemieckich szląskich, którzy chcą zgermanizować lud, zwalczała zaciekle kandydata polskiego. Okręg wyborczy bytomsko-tarnogórski uważano dotąd za niezdobytą twierdzę centrowców. Obecnie się pokazało, jak słabe jest stanowisko centrowców na Szląsku; przepadli oni w swym najsilniejszym okręgu z kretesem. Tak samo sromotną klęskę ponieśli socyaliści. Lud polski na Szląsku wie, co mu wypada czynić. Szanuje on swych księży, gdy chodzi o duszpasterstwo, ale nie trzyma się ich haseł politycznych. Na socyalistycznych wilkach także się poznał i kopnął ich. To się nazywa rozumem politycznym.

Słodkie pokarmy, kwaśne żołądki.

Wiele osób wyobraża, że zakwaszenie żołądka powstaje jedynie wskutek spożywania nadmiernej ilości słodkich pokarmów. Często żołądek znajduje się w stanie chorobliwym, a kwasy, przykry oddech, przykry smak w ustach, ból głowy, mdłości, wymioty, ból w żołądku, są tylko oznakami choroby bardziej poważnej. Najrozsądniejszą wtedy rzeczą jest zapobiedz nieprzyjemnym skutkom przez natychmiastowe użycie miłego i skutecznego środka — a lekarstwem tem jest Severy Bitters żołądkowy, który zyskał uznanie i jest polecany przez każdą z tysięcy osób, które go używały w ostatnich 25 latach. Cena 50c i $1.00 we wszystkich aptekach lub od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Ostatnie Wiadomości.

PETERSBURG, 20 czerwca. — W Starosielcach niedaleko Białegostoku wymordowano 50 żydów.

W Kałudze zbuntowało się wojsko i odmówiło posłuszeństwa pilnowania kolei, na której wybuchł strajk.

W Kownie rzucił nieznany mężczyzna bombę na M. Humberta, dozorcę więzienia i na M. Akatowa, jego pomocnika. Obydwaj zostali ciężko poranieni.

Car miał podpisać ukaz, mocą którego rozwięzuje dumę, jeżeli posłowie nie przestaną domagać się słusznych praw dla narodu.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 20 czerwca 1906.

MĄKA: beczka	
Twarda patenta	3.50—3.60
Straights	3.50—3.60
Czysta	3.25—3.40
Miękka zimowa patenta	3.90—4.00
Twarda zimowa patenta	3.80—4.00
Żytnia	3.40—3.60
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 3	76—77
No. 4	82
Północna	78
KUKURYDZA (buszel)	
Zwykła	45—51
No. 4	51—52
No. 4 żółta	51—52½
No. 4 biała	52
No. 3	52—53
No. 3 biała	46—47
No. 3 żółta	52—53
No. 2 żółta	52—53½
No. 2 biała	50
Jęczmień	41—53
OWIES (buszel)	
Zwykły	37
No. 4	39
No. 3	39
No. 3 biały	40
No. 3	40
No. 1 biały	40—42
No. 4 biały	39—40
Standard	41—42½
ŻYTO	
No. 2	61—63
No. 3	59
No. 4	55
SŁOMA (1000 funtów)	
Żytnia	6.00—7.00
Pszeniczna	4.00—5.50
Owsiana	5.00—5.50
Ryżowa	7.00
PRODUKTA MLECZNE	
Ser brick	12
Szwajcarski	9—18
Limburski	11
Masło śmietankowe	19
Firsts	18
Seconds	15
Dairies	19
Jaja, (tuzin)	18
SIANO (1000 funtów)	
Najlepsza tymotka	11.50—12.50
Niesortowana tymotka	9.00—12.00
DRÓB (funt)	
Kury (żywe)	11
Indyki	10
Kurczęta (żywe)	12½
Kaczki	17—18
Gęsi za tuzin	6.00—9.00
KARTOFLE (buszel)	45—57
Słodkie (beczka)	75—1.00
Kartofle nowe beczka	3.00 4.25
OWOCE I JARZYNY	
Jabłka (buszel	1.50—3.00
Cytryny (pudło)	4.00—5.00
Banany (pęk)	1.50—1.75
Szparagi, pudło	1.00—1.50
Selery pudełko	75—1.00
Kalafiory pudło	1.00—1.40
Kapusta nowa pudło	1.25—1.50
Groch zielony buszel	1.00—1.25
Sałata pudełko	40—61
Pomidory pudło	50—2.00
Cebula (buszel)	1.25—1.85
Ogórki tuzin	30—60
BYDŁO	
Woły tuczne	6.10—6.80
Zwykłe	3.85—5.00
Cielęta	3.00—4.50
Świnie tuczne	5.20—5.75
Prosięta	4.50—4.70
Owce	3.00—7.56
Jagnięta	3.00—5.00

Listy Polskie na Poczcie.

2408 Bąk L	2703 Kucharski P
2415 Baranowski E	2708 Kurowski F
2420 Bartnik T	2717 Laskowski A
2429 Bielański M	2719 Lipkowski W
2437 Bociek J	2733 Linkowski A
2439 Bokowski F	2740 Łukasik F
2443 Bonkowski J	2746 Makowski J
2447 Bogdanowicz B	2762 Masłowski J
2457 Bokowski W	[illegible] Mazurek T
2463 Butkiewicz N	2769 Maznowicz K
2473 Ciepincha R	2790 Michalak A
2476 Cierciak J	2804 Mostek S
2490 Czerwiński S	2815 Mucha J
2492 Dawlak S	2841 Ostrowski J
2503 Domiński P	2867 Piotrowski A
2506 Drąg K	2874 Polek W
2514 Dybalski F	2875 Polek T
2515 Dybalski J	2895 Puchała F
2517 Dziubakiewicz W	2905 Rępała S
2518 Dziekan J	2910 Rogowski A
2551 Gąsiorek S	2912 Romanowska R
2555 Gajdziński J	2925 Rumińsk J
2560 Gizarski J	2935 Sadowski M
2566 Głowacka J	2938 Sokołowski S
2568 Gniadek F	2941 Sitkowski P
2576 Górecki F	2993 Stefańska S
2586 Grzyb K	3039 Urbanek T
2587 Grzelak H	3057 Wasilewski A
2590 Guszkiewicz J	3059 Wolski J
2592 Gwiazdoń K	3060 Walczewski W
2618 Hodorowicz K	3062 Walkowicz W
2620 Jabłoński J	3063 Walkiewicz M
2621 Jagodziński M	3064 Wasilewski K
2622 Jankowska B	3074 Wieczkowski P
2637 Kasprzyk B	3088 Wolski S
2651 Kijowski S	3090 Wojciechoski S
2669 Kozłoski W	3091 Woźniak A
2676 Koziński S	3124 Ziomkowski F
2680 Kozioł J	3125 Zieliński J
2694 Kucharzyk J	3128 Zieliński S
2701 Kukliński J	3136 Zych M